



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
14.03.2023

Nr 61 (4913)
Nakład: 7.085 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa.

Czy nauczyciele są
bezbronni wobec
uczniów?
str. 2

Historia. Minęła
rocznica śmierci
kadm. Józefa Unruga
str. 5

Kraj. Mowy końcowe
w procesie
o zabójstwo Pawła
Adamowicza
str. 6

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

**Sąd ponownie rozpatruje, czy mieszkaniac
Ślupska znieważył prezydent Gdańska str. 3**



FOT. GRZEGORZ HILARECKI

Akt oskarżenia po wypadku w Głobinie

Prokuratura Rejonowa w Słupsku po raz
ostatni przesłuchała Sebastiana K., któremu
zarzuca spowodowanie wypadku, w którym
zginęły dwie młode osoby **str. 4**

Region.

W ostatni piątek
marca odbędzie się
Ekstremalna Droga
Krzyżowa
str. 4

Kultura.

Film „Wszystko
wszędzie naraz”
zdobył aż siedem
Oskarów
str. 12

MORZE PLANOWANA INWESTYCJA UNIEZALEŻNI NAS OD NIEMIEC

Nowe podejście do portu w Świnoujściu

Marek Jaszczyński
Świnoujście

**Polski rząd planuje wybudować
nowy morski szlak do Świnoujścia.
Inwestycja jest związana z realiza-
cją głębokowodnego terminalu
kontenerowego. Ma być gotowa
do 2029 roku i będzie kosztować
około 10 mld zł.**

Projekt pod nazwą „Budowa i rozbu-
dowa infrastruktury dostępowej
do portu w Świnoujściu” opracowy-
wany jest przez Urząd Morski w Szczeci-
nie.

- W planach mamy budowę termi-
nału kontenerowego w Świnoujściu
dla obsługi półtora miliona TEU rocz-
nie (twenty-foot equivalent unit - jed-
nostka pojemności używana często
w odniesieniu do portów i statków,
równoważna objętości kontenera
o długości 20 stóp - przyp. red.).
W związku z tym niezbędny jest tor
żeglugowy tak, aby można było do-
prowadzić do portu jak największe
jednostki - mówi w rozmowie z „Gło-
sem” Marek Gróbarczyk, wiceminister
infrastruktury, pełnomocnik rządu ds.
gospodarki wodą oraz inwestycji w go-
spodarkę morską i wodnej.

Inwestycja czeka teraz na uchwalenie
przez Radę Ministrów programu
wieloletniego na lata 2023-2029.

- Projekt budowy i rozbudowy in-
frastruktury w Świnoujściu jest proce-
dowany - informuje Ewa Wiczorek
z Urzędu Morskiego.

Elementami programu są: budowa
wschodniego toru podejściowego
do Świnoujścia o głębokości technicz-
nej 17 m, długości ok. 70 km i szeroko-
ści 500 m oraz budowa falochronu dla
nowego portu zewnętrznego w Świ-
noujściu. W planach jest również za-
kup pogłębiarki do utrzymania toru.

- Szacujemy, że urobek, który bę-
dzie wydobyty na tę okoliczność, to



FOT. ZWISZ

**Nowe podejście zostanie poprowadzone na wschód od wejścia
do portu w Świnoujściu. Szacowany koszt programu, na który
składać się będą pieniądze budżetu państwa oraz krajowego
programu Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat,
Środowisko 2021-2027, to ok. 10,3 miliarda złotych**

150 milionów metrów sześciennych -
dodaje Gróbarczyk.

Istotne jest to, że nowy szlak będzie
przebiegał po wodach polskiego mor-
za terytorialnego i wyłącznej polskiej
strefy ekonomicznej.

- Tor północno-wschodni omija
wody niemieckie. To wyklucza jakie-
kolwiek ryzyka wynikające z tytułu
uzyskania szczegółowych pozwoleń
oraz decyzji środowiskowych - tłumaczy
Gróbarczyk.

Planowany tor ma uniezależnić
Polskę od ingerencji niemieckich w na-
szą gospodarkę. Strona niemiecka
sprzeciwia się budowie portu konte-
nerowego w Świnoujściu, a także pol-
skim przedsięwzięciom na Odrze. In-
westycja według szacunków ma być
gotowa za sześć lat. Jej koszt został
oszacowany na dziesięć miliardów
złotych.

- Z budżetu państwa będziemy po-
trebować około siedmiu i pół miliarda
złotych, bo resztę stanowią środki

unijne - wyjaśnia wiceminister infra-
struktury.

Korzyści ekonomiczne z powstania
nowego podejścia wyjaśnia nam eks-
pert.

- To przede wszystkim zwiększenie
liczby przeładunków, a tym samym
rentowności portu oraz zwiększenie
liczby pracowników w porcie. Nowy
tor oznacza powstanie tzw. mnożni-
kowych inwestycji. Mam tu na myśli
inwestycje okołoporowe: pojawienie
się firm logistycznych i wzrost znacze-
nia transportu rzeczniczego - mówi dr
hab. Jarosław Korpysa, prof. Uniwersy-
tetu Szczecińskiego, ekonomista.

Przypomnijmy, że koncepcja głą-
bokowodnego terminalu kontenero-
wego w Świnoujściu opracowana zo-
stała w 2017 r. Nowy port powstać ma
w sąsiedztwie istniejącego gazoportu,
ma pełnić funkcję hubu, będącego
w stanie przyjmować największe kon-
tainerowce, jakie mogą wchodzić
na Bałtyk. ©

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Te zaburzenia mogą pojawić się już w średnim wieku i świadczą o rozwoju choroby Alzheimera ● Dieta w zespole jelita drażliwego: co jeść, czego unikać

Zamów prenumeratę Głosu

☎ 94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

14 MARCA URODZILI SIĘ 1804

Johann Strauss, ojciec - austriacki kompozytor, skrzypek, dyrygent okresu romantyzmu; autor 152 walców, koncertainów, polek, galopów, marszów. Do jego najsłynniejszych utworów należą: marsz Radetzky'ego, walc Taglioni, polka Anna.

1887

Leon Schiller, reżyser, krytyk i teoretyk teatralny, autor scenariuszy teatralnych i radiowych, kompozytor i pieśniarz. W latach 30. XX w. zasłynął interpretacjami dramatów Adama Mickiewicza. W czasie II wojny światowej więziony na Pawiaku i w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Został wykupiony z Auschwitz przez siostrę, Annę Jackowską, za 12 tysięcy złotych pochodzące ze sprzedaży biżuterii. W Powstaniu Warszawskim pod pseudonimem „Lambda” sformował grupę aktorską AK. Po wojnie między innymi był rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi.

1942

Jerzy Trela, aktor, przez wiele lat związany ze Starym Teatrem w Krakowie, wykładowca krakowskiej PWST, w latach 1984-1990 jej rektor. Wystąpił między innymi w filmach: „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, „Śmierć jak kromka chleba”, „Pan Tadeusz”, „Quo vadis”, „Anioł w Krakowie” i „Ziarno prawdy”, a także w serialach „Kolumbowie” i „Królowa Bona”.

ZMARLI

1980

Anna Jantar, właściwie Anna Maria Szmetterling - wokalistka, szołowa polska piosenkarka lat 70 XX w. Jej największe przeboje to: „Najtrudniejszy pierwszy krok”, „Tyle słońca w całym mieście”, „Nie może wiecznie trwać”. Zginęła w katastrofie lotniczej.

2011

Zygmunt Kęstowicz, aktor teatralny, filmowy, telewizyjny i radiowy. Przez wiele lat występował w radiowym słuchowisku „W Jezioranach” i w programach telewizyjnych dla dzieci „Piątek z Pankracym” i „Pora na Telesfora”. Grał też w filmach, m.in. w „Bazie ludzi umarłych”, oraz w serialu „Klan”.

Nauczyciele bezbronni wobec uczniów?

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

Z Danutą Stępniewską z Zarządu Okręgu Pomorskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z przypadkiem demoralizacji uczniów mieliśmy do czynienia w jednej z pomorskich szkół, gdzie uczniowie przeklinali i wyzywali nauczycielkę, na dodatek transmitując to w internecie.

Gdyby nazwać te zachowania negatywnymi byłoby to łagodne określenie. Dyrekcja placówki podjęła działania w tej sprawie. To najważniejsze. Jestem przekonana, że dyrekcja najlepiej wie, jak reagować.

Zastanówmy się, co nauczyciel mógł zrobić w takiej sytuacji. On mógł w ogóle nie wiedzieć, że lekcja jest transmitowana na żywo. Uczniowie nie powinni korzystać z telefonów na lekcji, ale nauczyciel nie ma też prawa zabierać im komórek.

Widzimy na nagraniu tylko część lekcji, z którego wynika, że jest to końcówka zajęć. Nie wiemy, czy do tych zachowań uczniów dochodziło we wcześniejszej części lekcji, czy to jest tylko fragment, choć akurat wulgane zachowania eskalują. Przypuszczam, że nauczyciel znaczną część tej lekcji pannał nad grupą. Pamiętajmy też, że widzimy na nagraniu zachowania tylko czwórki uczniów. Nauczyciel musi mieć uwagę skupioną nie tylko na tych, którzy się najgłośniej zachowują, ale na całej grupie. Nie jest to łatwe zadanie, proszę mi wierzyć. I trudno zakładać na podstawie tego nagrania, że popełnił błędy w kontrolowaniu przebiegu lekcji. Niemniej ewidentnie grupa tych uczniów zachowywała się negatywnie, bardzo głośno i wymagało to przeciwdziałania. W kwestii odebrania telefonów - wszystkie zabrały od zapisów w regulaminie placówki. Jeśli zapis dopuszcza np. wyłączenie komórek na czas lekcji, to należy to egzekwować. Natomiast trzeba wiedzieć, że rodzice są często takim zakazom przeciwni. I kolejna kwestia: młodzież, zwłaszcza w określonym wieku, przeciwstawia się wszelkiego rodzaju zakazom. Potrafi je omijać.



Drwiny z ubrania nauczyciela, obelgi i wulgaryzmy, groźby śmierci - to najczęstsze przypadki przemocy uczniów wobec nauczycieli. Przysznaje się do niej ok. 8 proc. uczniów

Pamiętamy wszyscy nagrania z lekcji, w czasie których uczniowie zakładali nauczycielowi kosz na śmieci na głowę. Mam wrażenie, że od tamtego czasu, takich obrazków jest mniej.

Nie oznacza to, niestety, że przypadków agresji w stosunku do nauczycieli jest mniej. Może po prostu o nich nie słyszymy? Albo słyszymy, dopiero kiedy „przebiją” się do mediów. Zresztą chciałabym to wyraźnie powiedzieć: ani jedna sprawa przemocy wobec nauczycieli, czy wobec uczniów, nie powinna być wyciszana, zamiatana pod dywan. Wiemy, że wiele z przypadków przemocy w szkole jest rozwiązywanych wewnątrz placówek, a nawet samych, problemowych klas. Jeśli wszystko odbywa się zgodnie z procedurami, to dobrze. Myślę, że największe znaczenie ma tu wyciągnięcie konsekwencji. Żeby winowajca poniósł karę. Czasami wystarczy nagana, ale czasem nie... Szkoła to system złożony z dzieci, nauczycieli i rodziców. Wszyscy muszą mieć świadomość, że za przekroczenie granic będą konsekwencje. Najgorzej, gdy sprawca przemocy czuje się bezkarny. A wpływ na brak wyciągnięcia konsekwencji mogą mieć różne czynniki, np. presja rodziców, którzy bazują na subiektywnych odczuciach dotyczących udziału swoich dzieci w negatywnych zachowaniach. Do tego dochodzić może bagatelizowanie problemów ze strony np. dyrekcji, albo obawa

przed nagłośnieniem tego typu sprawy, motywowana np. fałszywie pojętym naruszeniem dobrego imienia szkoły. To wszystko nie powinno mieć miejsca.

Powiedzmy też, że nauczyciel nie jest bezbronny wobec przemocy na lekcji.

Nauczyciel jest funkcjonariuszem publicznym chronionym przez prawo. Niemniej wezwanie policji w takich przypadkach też wymaga od nauczyciela zdecydowania i pewnej odwagi. Bo każdy z tyłu głowy będzie miał dobro dziecka, jego możliwe zagubienie, problemy, ciężką sytuację rodzinną czy problemy, z którymi borykają się rodzice. I żaden nauczyciel nie chce kłopotów dokładać. Uważam jednak, że w przypadku drastycznego przekroczenia granic, policja powinna być wezwana do szkoły. Niech patrol przyjedzie, rozpocznie procedury, wyjaśni sprawę, niech ona wyjdzie poza mury szkoły. Proszę mi wierzyć, to będzie lepsze dla placówki niż tuszowanie. To zupełnie inny sposób oddziaływania na uczniów i wsparcie dla nauczyciela. Oni muszą wiedzieć, że nie zostaną z takimi problemami osamotnieni.

Niektóre z takich spraw mogą się skończyć w sądzie rodzinnym i nieletnich...

Oczywiście. W przypadku, od którego zaczęliśmy naszą rozmowę, doszło choćby do ujawnienia danych osobo-

wych nauczyciela, przekroczenie RODO. To naruszenie przepisów. I konsekwencje powinny być wyciągnięte w sposób przewidziany prawem. Nie musi to być od razu wyrok, ale np. działania terapeutyczne. Myślę, że uczniowie powinni mieć więcej zajęć, warsztatów, typowo psychologiczno-pedagogicznych, dotyczących takich sytuacji. Także spotkań z prawnikami, przedstawicielami sądów, ośrodków pomocy społecznej. Uczniowie muszą znać zagrożenia wynikające dla nich z tego typu sytuacji, muszą wiedzieć, jakie mogą ich czekać konsekwencje. Wiem, że takie spotkania są, że policja je organizuje i prowadzi, ale prawdopodobnie jest ich za mało. Ważne jest także, żeby i rodzicom nakreślać, jakie mogą być konsekwencje negatywnych zachowań ich dzieci w szkole, z czym mogą się zderzyć w takich przypadkach. Pamiętajcie, że bardzo często źródło negatywnych zachowań dzieci leży w środowisku rodzinnym. Poza tym sami nauczyciele powinni mieć więcej możliwości na przygotowanie się do sytuacji kryzysowych. Mam na myśli przede wszystkim warsztaty, które uczyłyby ich, jak radzić sobie z problemami, jak rozpoznawać i rozwiązywać konflikty - praktyczne ćwiczenia, które wspierałyby ich w pracy. Wiem, że takie warsztaty placówki organizują, ale jest ich za mało. Stanowczo za mało. Moim zdaniem uczelnie nie przygotowują młodych na-

uczycieli do zderzenia się z takimi problemami w szkołach.

Mam wrażenie, że rozmawiamy trochę o problemie systemowym...

Na pewno powinniśmy próbować rozwiązywać problemy oświaty w sposób systemowy. Szkoła się zmienia, młodzież się zmienia, rodzice się zmieniają, i my, nauczyciele, również. Do dyscyplinowania drewnianą linijką nie ma powrotu. I słusznie. Natomiast problem jest nieco inny. Spójrzmy na ciągłe zmiany w edukacji, na wprowadzanie nowych przedmiotów, a przede wszystkim „przeładowanie” zajęć uczniów. Obserwujemy tu sporo frustracji dzieci i młodzieży. No i jeszcze inny aspekt - może dla kogoś zabrzmi to zbyt górnolotnie, ale mam na myśli autorytet nauczyciela. Od lat obserwowałam, jak ten zawód jest poniewierany, traktowany arogancko przez polityków, jak spada jego prestiż, jak społeczna pozycja nauczycieli jest dewaluowana, także w wymiarze finansowego wynagrodzenia. Można dziś „dawać” w internecie nauczycielowi? Jasne, bez problemu. I tak się będzie tego zawodu trzymał. Sami nauczyciele mają poczucie niższej wartości swojego zawodu. Zgodzę się, że szkoła ma dziś problem systemowy, ale istnieje szersza skala - społeczna. I należałoby coś z tym zrobić. Warsztaty, o których mówiłam, mogłyby być dobrym początkiem poprawy sytuacji. ©

DANUTA STĘPNIEWSKA



Trzeba rodzicom nakreślać konsekwencje negatywnych zachowań dzieci

FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

nasz REGION

REGION

W Lęborku policjanci zauważyli rowerzystę, który jechał bez oświetlenia. Gdy zbliżyli się do niego, zaczął uciekać przed radiowozem, przy okazji łamiąc przepisy ruchu drogowego. Po krótkim pościgu funkcjonariusze dogonili rowerzystę pieszo. Znaleźli przy nim dwa woreczki z suszem roślinnym oraz białym proszkiem. Wstępne badania wykazały, że to marihuana i metamfetamina. **RED**



DYŻURNY GŁOSU

Andrzej Gurba
tel. 697 770 129

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Wpis za 13 tys. zł. Czy prezydent Gdańska została znieważona? Sprawa znów na wokandzie

Grzegorz Hilarecki
Pomorz

Mieszkaniec Słupska ma zapłacić za znieważenie w internecie prezydent Gdańska. Mężczyzna odwołał się od wyroku sądu pierwszej instancji. Jednak na kolejny wyrok poczeka, bo Aleksandra Dulciewicz nie przyjechała na rozprawę do Słupska, tłumacząc się... odległością i ogromem obowiązków.

Przed Sądem Rejonowym w Słupsku rozpoczął się proces, w którym prokuratura zarzuca słupszczaninowi znieważenie prezydent Gdańska. Chodzi o komentarz pod artykułem w internetowym serwisie TVP Info o treści: „Skończy jak Adamowicz, su...”.

Wypatrzył go Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Uznał pierwszy człon wpisu za nawoływanie do nienawiści i powiadomił prokuraturę. Ta sprawę podjęła, ale oceniła, że najważniejsze jest ostatnie słowo komentarza. Postawiła więc słupszczaninowi zarzut znieważenia.

Pan Jarosław przed sądem nie przyznał się do winy, chociaż komentarza się nie wypiera. Uważa bowiem, że nie znieważał Aleksandry Dulciewicz i nie miał takiego zamiaru.

Przed sądem wyjaśniał: - Przeczytałem wtedy artykuł o pani Dulciewicz. Stała przed zniszczonym biurem PiS w Gdańsku z gestem zwycięstwa. Fotografia była w tym materiale, ale nie to było przyczyną tego, co napisałem. Było nią to, że w dalszej części artykułu opisano, jak pani Dulciewicz udzieliła wywiadu niemieckiemu radiu i przyrównała Polskę do Trzeciej



FOT. GRZEGORZ HILARECKI

Proces w sprawie znieważenia prezydenta Gdańska Aleksandry Dulciewicz toczy się w Sądzie Rejonowym w Słupsku

Rzeszy. Dalej było napisane, że jej mama często płacze, bo mówi, że tak jak teraz, było za komuny. Porównywała Polskę do Trzeciej Rzeszy i komuny. Jak tak można? Ja dośtałem za komuny nieraz po plecach. Pod wpływem emocji spowodowanych tym właśnie wywiadem napisałem to, co napisałem. Godzinę później jednak pod tymi komentarzami dodałem, że nie chciałem nikogo urazić.

Postępowanie, które właśnie się zaczęło w słujskim sądzie, nie jest pierwszym w tej sprawie. Gdy bowiem dokumenty z prokuratury wpłynęły do sądu, ten w trybie nakazowym, w listopadzie 2021 roku, skazał słupszczanina na 100 stawek grzywny po 30 zł oraz wpłatę 10 tys. zł zadośćuczynienia dla Aleksandry Dulciewicz. Do tego koszty sądowe 370 zł. Razem 13370 zł. Dla mężczyzny, który zarabia najniższą krajową i ma niepełno-

sprawnego syna pod opieką, to bardzo dotkliwa kara. Postanowił się więc odwołać. Stąd obecny proces.

Paweł Skowroński, obrońca oskarżonego tłumaczy: - Zaskarżyliśmy wyrok nakazowy. Chodzi nie tylko o kwotę i jej wysokość, ale i o to, że intencją mojego klienta nie było znieważenie, a dezaprobata dla konkretnego zachowania prezydent Gdańska. Ja mam inne poglądy polityczne niż mój klient, skrajnie inne, ale nie jest to majątny człowiek. Bronię go więc bezpłatnie, bo kara musi być adekwatna do czynu. A w sprawie nie ma nawet śladu, że pani Dulciewicz domaga się zadośćuczynienia.

Aleksandra Dulciewicz nie stawiała się w słujskim sądzie, choć była wezwana jako świadek. Tłumaczyła to nadmiarem obowiązków prezydenckich w Gdańsku i odległością do Słupska. Zatem nie wia-

domo, czy czuje się urażona wpisem słupszczanina. Prawdopodobnie dowiemy się tego za kilka miesięcy, gdy wypowie się w gdańskim sądzie. Prowadząca sprawę w Słupsku sędzina Katarzyna Sikora-Loewe zgodziła się na taką formę wysłuchania świadka.

Na rozprawę do Słupska nie dojechał też pracownik OMZRiK z Warszawy. Tłumaczył się awarią samochodu. Tu jednak obrona i prowadząca sprawę byli zgodni, że wystarczająco wyjaśnienia, które świadek złożył w prokuraturze.

Mecenas Skowroński zwrócił jednak uwagę, że pod informacją TVP Info wpisów było więcej i to bardziej znieważających prezydent Gdańska, ale ich autorzy nie stanęli przed sądem. Te wpisy zostały dołączone do akt sprawy.

- Po pierwsze nie ulega wątpliwości, że posługiwanie się wulgaryzmami w przestrzeni publicznej nie po-

winno mieć miejsca - uważa prof. Maciej Drzonek, politolog z Uniwersytetu Szczecińskiego. - Dotyczy to oczywiście również internetu, gdzie takich zjawisk jest od pewnego czasu bardzo dużo. Każdy przejaw takiego zachowania powinien zostać napiętnowany, zaś sprawca wulgarnych komentarzy powinien zostać ukarany bez względu na to, kto nim jest. W tym przypadku autor tego komentarza dostrzegł, że źle postąpił i w tym samym serwisie internetowym przeprosił za swoje słowa, choć szkoda, że nie usunął poprzedniego wpisu. Mam natomiast wątpliwości, czy kara zasądzona w trybie nakazowym jest adekwatna do statusu materialnego tego człowieka. Bo to jest bardzo dotkliwa kara i chyba niewspółmierna do czynu.

Kolejna rozprawa latem. ©©

KRÓTKO

REGION

Bytowski policjanci zauważyli w nocy, jak z jednego z osiedli wyjeżdża samochód, który mógł zostać ukradziony.

- Dzięki sprawnej blokadzie pojazd został szybko zatrzymany, a mężczyzna, który nie wykonywał poleceń - obywatel - prowadzony przez policjantów - mówi Dawid Łaszczyk z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. - Funkcjonariusze ustalili, że 38-latek jest poszukiwany do odbycia kary 92 dni pozbawienia wolności przez Sąd Rejonowy w Kościerzynie.

Policjanci zawnieśli go do prokuratora o tymczasowe aresztowanie 38-latką. Sąd przychylił się do wniosku i zastosował dwumiesięczny areszt. Za kradzież z włamaniem grozi kara do dziesięciu lat więzienia.

ZIDA

REGION

Około czterech kilogramów krajanki tytoniu i 800 sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy zabezpieczyli policjanci zajmujący się zwalczaniem przestępczości gospodarczej. Nielegalny towar został znaleziony w mieszkaniu 61-letniego mężczyzny.

Policjanci z Miastka podejrzewali, że jeden z mieszkańców miasta przechowuje w swoim domu nielegalny tytoń. Gdy funkcjonariusze złożyli 61-latkowi niezapowiedzianą wizytę, okazało się, że ustalenia mundurowych były trafne.

Jak informuje Dawid Łaszczyk z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, gdyby nielegalne papierosy i tytoń trafiły do sprzedaży, Skarb Państwa straciłby kilka tysięcy złotych tytułem niezapłaconych podatków. 61-latek z Miastka usłyszy wkrótce zarzuty z kodeksu karnego skarbowego. Grozi mu wysoka grzywna oraz do trzech lat więzienia.

ANG

AUTOPROMOCJA

GŁOS
POMORZA

Środa jest dla zdrowia

gp24.pl

REKLAMA

0010764356

Zarząd Powiatu Słupskiego informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14 (II piętro) wywieszone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia w formie przetargu ustnego nieograniczonego oraz w drodze bezprzetargowej.

REKLAMA

0010764838



Wójt Gminy Potęgowo informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) **podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo, przeznaczonych do wydzierżawienia.** Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz pion.ugpotegowo.

Akt oskarżenia po tragicznym wypadku na drodze w Głobinie w marcu trafi do sądu

Alek Radomski
Słupsk

Prokuratura rejonowa po raz ostatni przesłuchiwała Sebastiana K., któremu zarzuca spowodowanie po pijanemu wypadku, w którym zginęły dwie młode osoby. Sąd nie przedłużył mu aresztu, więc jest już na wolności.

7 stycznia tego roku to data tragiczna dla kilku rodzin. Wieczorem 18-letnia Julia miała wracać z Krzywiania do Słupska autobusem. Jej chłopak, 19-letni Damian, odprowadzał ją na przystanek. W tym czasie na drodze pojawił się Sebastian K., 24-letni kuzyn Damiana. Jechał samochodem.

- To było przypadkowe spotkanie. Zobaczyłem Damiana i zatrzymałem się - powiedział Sebastian K., kiedy pierwszy raz był przesłuchiwany. Żałował, że tak się stało.

Para wsiała do auta. Około godz. 20.20 peugeotu zauważył policyjny patrol. Sebastian K. nie zatrzymał się na polecenie policjantów i zaczął uciekać.



Wypadek wydarzył się wieczorem 7 stycznia w Głobinie, pięć kilometrów od Słupska

Obawiał się kontroli drogowej, bo nigdy nie miał prawa jazdy i był pod wpływem alkoholu.

Pędził w stronę Słupska. Po kilku kilometrach w Głobinie stracił panowanie nad pojazdem. Na prostym odcinku drogi uderzył w drzewo. Damian zginął na miejscu. Julia z ciężkimi urazami mózgu zo-

stała przewieziona do szpitala. Zmarła 18 stycznia. Sebastianowi K. nic się nie stało. Badanie alkometrem wykazało 1,6 promila alkoholu w jego organizmie. Sąd Rejonowy w Słupsku aresztował Sebastiana K. na dwa miesiące.

- Złożyłam wniosek o przedłużenie tymczasowego aresztowania ze względu na zagro-

żenie wysoką karą oraz obawę mactwa, ukrywania się czy ucieczki podejrzanego - mówi prowadząca sprawę prokurator Aleksandra Pryputniewicz z Prokuratury Rejonowej w Słupsku. - Jednak sąd uznał, że wszystkie dowody już zostały przeprowadzone, w tym

przesłuchani świadkowie, więc Sebastian K. nie ma już możliwości wpływania na czynności dowodowe, a areszt tymczasowy nie może być karą.

Podejrzany jest pod dozorem policji, w komendzie stawia się pięć razy w tygodniu, ma zakaz opuszczania kraju oraz obowiązek meldowania o zmianie miejsca pobytu.

- Po uzyskaniu opinii dotyczącej śmierci Julii Sz. oraz wyników badań krwi podejrzanego na zawartość alkoholu uzupełniono zarzuty i przedstawiono kolejny - mówi prokurator Aleksandra Pryputniewicz. - Biegła z zakresu medycyny sądowej stwierdziła, że śmierć Julii Sz., która nastąpiła półtora tygodnia po zdarzeniu, bez wątpliwości miała związek przyczynowo-skutkowy z wypadkiem. Natomiast wynik badania krwi wskazał 1,81 promila alkoholu u kierowcy.

Podejrzany odpowie za to, że 7 stycznia na drodze w Głobinie umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym. W stanie nietrzeźwości kierował peugeotem. Nie

dostosował techniki jazdy do warunków panujących na drodze, przekroczył prędkość i spowodował wypadek, którego skutkiem była śmierć dwóch osób.

Prokurator zaznacza, że w przypadku tej sprawy opinia biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków nie była potrzebna, ponieważ dowody są bezsporne.

Odrębny zarzut to kierowanie pojazdem po pijanemu. Następny - niezatrzymanie się do kontroli policji, a dodatkowy - krótkotrwałe użycie pojazdu, ponieważ peugeot nie należał do Sebastiana K. Podejrzany zabrał auto bez zgody i wiedzy właścicieli.

- Sebastian K. przyznał się do zarzutów z wyjątkiem zabioru pojazdu. Śledztwo zostanie zamknięte, jak tylko wpłynie opinia dotycząca wycinków histopatologicznych Julii Sz. - dodaje prokurator Pryputniewicz. - Akt oskarżenia powinien trafić do sądu jeszcze w marcu.

Sebastianowi K. grozi kara do 12 lat więzienia. ©©

Nocą, w ciemnościach, w ciszy i w samotności. Powrót na wyjątkowy pątniczy szlak. Dla najwytrwalszych 50 km

Alek Radomski
Region

W piątek 31 marca sprzed kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku po raz kolejny wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Najdłuższa trasa wiedzie aż na morski brzeg w rejonie Rowów, a potem do Ustki.

Kilkadziesiąt kilometrów marszu to sporo czasu na przemyslenia. Szczególnie kiedy idzie się w samotności, po ciemku, ale za to drogą, która wiedzie wzdłuż Słupi czy leśną ścieżką, by wreszcie dotrzeć na nadmorski klif.

- Idziemy przez najpiękniejsze tereny w naszej okolicy - mówi Wiktor Janusz, współorganizator Ekstremalnej Drogi Krzyżowej (EDK). - Obok możliwości pójścia 30 czy 40 kilometrów dodaliśmy 50-kilometrową trasę. Na pewno jej walory przyrodnicze dadzą się, aby ją pokonać w nocy, a o brzasku wyjść nad Bałtyk. Na najdłuższej trasie mamy 20-kilometrowy odcinek prowadzący wzdłuż klifów. Myślę, że te okoliczności służą temu, aby znaleźć czas dla sie-



Pierwsza edycja Ekstremalnej Drogi Krzyżowej odbyła się 8 kwietnia 2022 r. Wzięło w niej udział 140 osób

bie, szczególnie w czasie Wielkiego Postu, który ma służyć refleksji.

Wszystkie wytyczone cztery trasy EDK mają wspólny start przed kościołem Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku. Tak jak w poprzednim roku poprzedzi go msza o godzinie 20. Na każdej z tras organizatorzy przygotowali punkty, które są stacjami drogi krzyżowej. Niektóre są oczywiste, jak kościół czy kapliczka, inne - jak płonący lampion - mniej.

Trzy z czterech marszrut wiodą ze Słupska do kościoła Zbawiciela w Ustce. Najkrótsza z opcji to 30 kilometrów drogi przez Niewierowo, Machowino, Wytowno i Orzechowo. Jedenaście kilometrów więcej do przejścia ma droga z „Serca do Zbawiciela”, która z Wytowna skręca ku Machowinku, a dalej biegnie do Objazdy, Bałamątki, Poddąbia, by przez Orzechowo zakończyć się w uzdrowisku. 50 kilometrów do przejścia będą mieli ci, którzy dojdą ze Słupska do Ro-

wów, a stamtąd do Ustki. Natomiast 41 kilometrów pokonają uczestnicy pętli ze Słupska, przez Jezierzycę, Grąsino, Rogawicę, Kukowo, Wiklino, Bukow, Dominek, Kępno, Karzino i Niewierowo oraz Słupsk.

Przypomnijmy, że Ekstremalna Droga Krzyżowa nie jest pielgrzymką. Nie ma zabezpieczeń, a każdy walczy sam o wytrwanie. Każdy uczestnik bierze udział w EDK na własną odpowiedzialność, a organizatorzy nie zapewniają ubezpieczenia ani opieki medycznej. Warto pomyśleć o wsparciu osoby, która może po nas przyjechać w przypadku kryzysu fizycznego.

Ciepłe ubranie, dobre buty, coś lekkostawnego do jedzenia i termos to wyposażenie niezbędne. Nie potrzeba mieć mapy, ale przyda się telefon, na który można pobrać aplikację EDK i śledzić przebieg drogi. Za pomocą aplikacji można pobrać ślad GPS lub wydrukować sobie opis trasy. W aplikacji pątnicy znajdą też specjalne rozważania, które oddają ducha tego wyzwania. Ich treść jest też dostępna na stronie internetowej edk.org.pl. Tam też prowadzone są zapisy. ©©

Objazd na trzy miesiące

Sylwia Lis
Region

W Bytowie drogowcy zamknęli skrzyżowanie ulic Lęborskiej, Przemysłowej i Przyborskiej. Utrudnienia związane są z budową nowego ronda.

- Te utrudnienia potrwają przez trzy miesiące - mówi Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa. - W miejscu zaplanowanego ronda występuje bardzo duże zagęszczenie infrastruktury podziemnej (instalacje gazowe i wodne, kanalizacja sanitarna, telekomunikacja, sieci energetyczne) wymagającej przebudowy, dlatego też zdecydowano o całkowitym zamknięciu ruchu pojazdów na czas realizacji inwestycji.

Objazd jest wyznaczony ulicami: Józefa Wybickiego, Przemysłową i Gdańską.

Zmiany dotyczą także komunikacji miejskiej. Na czas budowy przystanki na ul. Lęborskiej nie będą czynne. Autobusy miejskie jadące ul. Wybickiego będą zawracały w bazie PKS-u.

Inwestycja jest częścią budowy nowego odcinka ul. Przyborskiej. To jeden z etapów zupełnie nowego układu drogowego, który powinien wyprowadzić ruch z dzielnicy przemysłowej Bytowa poza śródmieście.

Koszt budowy ul. Przyborskiej wraz z dodatkowymi robotami to 14 milionów złotych. W 2021 roku na rozpoczęcie przedsięwzięcia gmina Bytów otrzymała z rządowego programu Polski Ład 10 milionów dotacji. Kolejne 4 miliony pochodzą z budżetu gminy. Gmina poniosła też koszty wykupu gruntów, przez które wytyczona jest droga. ©©

Pani Jolancie Krauze
oraz Najbliższym
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci
Męża Andrzeja
składają
Dyrektor, Pracownicy oraz Mieszkańcy
Domu Pomocy Społecznej w Machowinku

0010765497

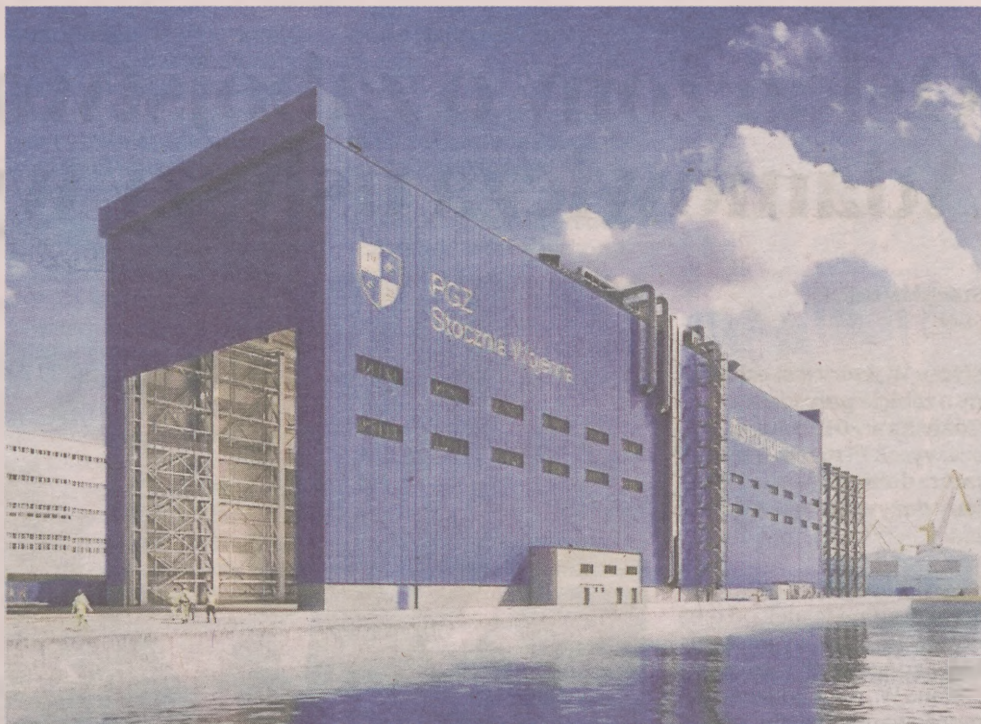
Tu będą łączone kadłuby ultranowoczesnych fregat dla Marynarki Wojennej

Oprac. Piotr Peichert
Pomorz

Już wkrótce PGZ Stocznia Wojenna w Gdyni będzie miała nową, najwyższą w polskiej branży stoczniowej i jedną z najwyższych w Europie, halę kadłubową oraz nowoczesną halę produkcyjną.

W ramach inwestycji została zaplanowana budowa nowych obiektów, a także przebudowa już istniejącej infrastruktury. Jak podkreśla inwestor, inwestycja jest niezbędna do realizacji programu Miecznik (budowa trzech fregat dla Marynarki Wojennej o wartości ośmiu miliardów złotych - przyp. red.) i znacznie zwiększy zdolności produkcyjne PGZ Stoczni Wojennej.

- Podpisanie umowy to zakończenie bardzo pracowitego etapu analiz, projektowania, uzyskiwania pozwoleń oraz wyboru najlepszych rozwiązań i partnerów do realizacji inwestycji. Teraz pełną parą ruszamy z budową. Jeżeli nie natrafimy



Nowe hale dla Miecznika w PGZ Stoczni Wojennej

na nieprzewidziane okoliczności, to już w połowie 2024 r. będziemy dysponowali infrastruk-

turą i maszynami oraz urządzeniami, które uczynią PGZ Stocznia Wojenną najnowocześnie-

szą stocznia w Polsce - powiedział Paweł Lulewicz, prezes PGZ Stoczni Wojennej. - Dzięki

właśnie tym inwestycjom zbudujemy trzy fregaty typu Miecznik, które będą najnowocześniejszymi jednostkami naszej Marynarki Wojennej. Nasz nowy, rozbudowany potencjał wykorzystamy w przyszłości również do budowy i modernizacji innych jednostek.

Generalny wykonawca na realizację wszystkich prac ma 67 tygodni od dnia podpisania umowy. Roboty zakończą się w czerwcu 2024 roku.

- Bardzo się cieszę, że możemy się podjąć tak ważnego zadania. Mamy duże doświadczenie zarówno w inwestycjach kubaturowych jak i hydrotechnicznych. W ostatnim czasie działaliśmy m.in. na Mierzei Wiślanej, w portach w Szczecinie, w Gdańsku czy Gdyni, rozpoczęliśmy też dużą inwestycję na nabrzeżu Orlenu. Jestem przekonany, że doświadczenie, jakie dotąd zebraliśmy, zaowocuje sprawną realizacją także tego zadania. Liczę, że za nieco ponad rok spotkamy się w zupełnie odmiennej, nowoczesnej przestrzeni - mówi wicepre-

zes Grupy NDI Szymon Reptowski

Najważniejszym zadaniem tej inwestycji jest budowa nowej hali, w której integrowane będą kadłuby trzech ultranowoczesnych fregat dla Marynarki Wojennej RP powstających w ramach Programu Miecznik. Zgodnie z projektem powierzchnia zabudowy wyniesie blisko 6000 m kw. Wysokość hali - 43 m (a nawet 46 m wliczając zamontowane na dachu zespoły urządzeń do wentylacji) - będzie ją czyniła najwyższą halą w polskim przemyśle stoczniowym i jednym z największych tego typu obiektów w Europie.

Poza tym wybudowana zostanie hala produkcyjna, w której będą funkcjonowały wszystkie stoczniove wydziały wyposażeniowe (powierzchnia zabudowy to prawie 5000 m kw.). Konsorcjum odpowiada także za rozbudowę i przebudowę nabrzeża, placów składowych i dróg wewnętrznych wraz z modernizacją infrastruktury technicznej na terenie PGZ Stoczni Wojennej. © ZRÓDŁO: PGZ SW

Pierwszy polski okręt na Bałtyku to jego zasługa

Oprac. Piotr Peichert
Historia

Minęło pół wieku od śmierci Józefa Unruga, dowódcy okrętów podwodnych podczas I wojny światowej, szefa Floty i Obszaru Nadmorskiego w międzywojniu, dowódcy obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku.

Józef Unrug urodził się 7 października 1884 r. w Brandeburgu. Jego ojciec, generał pruskiej gwardii, wychowywał syna w świadomości polskich korzeni, od dziecka ucząc ojczystego języka. W wieku siedmiu lat młody Józef rozpoczął edukację w szkole elementarnej w Dreźnie, którą kontynuował w tamtejszym gimnazjum.

W 1904 r. wstąpił do Akademii Marynarki Wojennej w Kilonii, gdzie odbywał rejsy szkoleniowe po Bałtyku, Morzu Północnym i Śródziemnym, brał udział w szkoleniu artyleryjskim, torpedowym i kursie piechoty morskiej. Po awansie na stopień oficerski służył na krążownikach i pancernikach m.in. na Dalekim Wschodzie. Podczas I wojny służył m.in. na okrętach podwodnych.

W 1919 r. na własną prośbę został zwolniony ze służby w Ce-



Józef Unrug (1884 - 1973)

sarskiej Marynarce Wojennej. Na wiadomość o tworzeniu floty wojennej niepodległej Polski przybył do Warszawy. Po weryfikacji otrzymał stopień kapitana marynarki i funkcję szefa Wydziału Operacyjnego w Sekcji Organizacyjnej Departamentu dla Spraw Morskich. Później przeniósł się do Gdańska, gdzie objął funkcję kierownika Urzędu Hydrograficznego.

Kupił także za prywatne fundusze statek, który stał się pierwszą jednostką polskiej floty jako ORP Pomorzanie. W roku 1920 podczas urlopu spędzanego w rodzinnym Sielcu (obecnie woj. kujawsko-pomorskie) zaręczył się z dalszą kuzynką Zofią.

W kolejnych latach sprawował funkcję szefa Sztabu Dowództwa Wybrzeża i Sztabu Dowództwa Floty.

W 1925 r. Unrug został powołany do służby czynnej jako dowódca Floty w Gdyni, którą to funkcję pełnił przez wiele lat. Wraz z rodziną przeniósł się też na Wybrzeże. Znany był z zamiłowania do motoryzacji, żeglarsstwa, dużo czytał i działał aktywnie w organizacjach społecznych, popierał rozwój polskiego przemysłu stoczniowego i edukację młodych kadr. W 1933 r. otrzymał awans na kontradmirała.

W latach 30. Unrug rozpoczął przygotowanie Wybrzeża

do obrony przed spodziewaną niemiecką agresją, w 1939 r. przeniesiono Dowództwo Floty na Hel. Tuż przed wybuchem II wojny objął funkcję dowódcy Obrony Wybrzeża i mimo ciężkich strat oraz braku łączności z resztą kraju bronił swego odcinka aż do 1 października, kiedy podpisał akt kapitulacji i wraz z podwładnymi trafił do niemieckiej niewoli praktycznie na cały okres wojny.

Był przetrzymywany w oflagach m.in. w Nienburgu, Spittal, Woldenbergu, Silberbergu, Colditz i Murnau. W niewoli troszczył się o podwładnych, zalecając im dbanie o kondycję fizyczną i udział w zajęciach edukacyjnych, m.in. nauki języków obcych. Wolność odzyskał w 1945 r. po wyzwoleniu obozu w Murnau przez żołnierzy amerykańskich.

Później przez Francję trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie objął funkcję pierwszego zastępcy szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej w Londynie. Udało mu się sprowadzić do Anglii żonę i syna. W 1946 r. otrzymał awans na wiceadmirała, a rok później zdał egzamin, zdobywając dyplom kapitana żegluga wielkiej. Po likwidacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Unrug z żoną (syn pozostał na stu-

diach w Anglii) przeniósł się do Maroka, gdzie otrzymał pracę w firmie należącej do jego gdyńskich znajomych.

W 1955 r. małżeństwo przenieśli się do Francji, do Domu Polskiego dla emerytów Lailly-en-Val koło Orléanu. Na emeryturze kontradmirał prowadził aktywny tryb życia - dorabiał jako kierowca, utrzymywał kontakt z dawnymi kolegami i zaczął spisywać wspomnienia. Pod koniec życia zmagał się z chorobą nowotworową.

Józef Unrug zmarł w nocy z 28 lutego na 1 marca 1973 r. w Domu Polskim w Lailly-en-Val. Spoczął na cmentarzu w Montresor nad Loarą. W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele Stowarzyszenia Marynarki Wojennej z Wielkiej Brytanii i Francji. Trumnę z ciałem kontradmirała przykryła bandera Polskiej Marynarki Wojennej z napisem „Niezapomnianemu Dowódcy Floty - Podkomendni”.

W 2016 r. starania o sprowadzenie do Polski prochów Unruga oraz jego żony podjęło Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.

21 września 2018 r. prezydent Andrzej Duda, na wniosek ministra obrony narodowej, mianował pośmiertnie wiceadmirała

Unruga na stopień admirała floty.

W wyniku działań strony polskiej doczesne szczątki admirała i jego małżonki Zofii 24 września 2018 r. zostały ekshumowane i przewiezione do portu w Breście, skąd na pokładzie fregaty ORP Kościuszko dotarły do Gdyni. 2 października 2018 r. zostały pochowane w Kwaterze Pamięci na Cmentarzu Marynarki Wojennej. Małżonkowie spoczęli w tej samej kwaterze, w której już wcześniej, w 2017 i 2018 r., pochowano podkomendnych Unruga - oficerów Marynarki Wojennej, uczestników obrony polskiego Wybrzeża w 1939 r. Tym samym spełniony został warunek, jaki postawił w swoim testamentie Unrug: chciał on zostać pochowany w Polsce, ale tylko wówczas, gdy godnego pogrzebu doczekają się także jego podkomendni. PAP

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, pełną, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Polacy typują, kto wygra wybory

Większość Polaków spodziewa się, że to Prawo i Sprawiedliwość wygra nadchodzące wybory parlamentarne. Największa część ankietowanych wskazała też, że to PiS uformuje nowy rząd – sam lub z koalicjantem. Tylko nieco mniej – o 3 pkt proc. – wierzy, że będzie to opozycja – wynika z najnowszego sondażu przeprowadzonego dla „DGP” i RMF FM.

Gazeta opublikowała sondaż United Surveys dla „DGP” i RMF FM. Wynika z niego, że „52 proc. ankietowanych

uważa, że jesienną elekcję do Sejmu wygra Prawo i Sprawiedliwość”.

Na Koalicję Obywatelską wskazało niemal 27 proc. badanych. Kolejne ugrupowania opozycyjne uzyskały dużo słabsze wyniki. Na Polskę 2050 Szymona Hołowni wskazało 3 proc. respondentów, na pozostałe ugrupowania mniej niż 1 proc., a w sumie na partie opozycyjne, poza Konfederacją, około 31 proc. ankietowanych – podaje gazeta.

Oprac. Mateusz Zbroja | PAP

LOS ANGELES

Lady Gaga zaskoczyła fanów



FOT. PATRICK T. FALLON/AP/EAST NEWS

Podczas tegorocznej gali rozdania Oscarów Lady Gaga wykonała utwór „Hold My Hand”. Piosenkarka zaskoczyła wszystkich zgromadzonych w Dolby Theatre oraz telewizorów, ponieważ wyszła na scenę bez makijażu, w koszulce i trampkach. – Potrzebujemy miłości i siebie nawzajem, by iść przez życie – powiedziała.

WARSZAWA

Ponad 5,7 mln zł kary dla Deutsche Bank od UOKiK

Ponad 5,7 mln zł kary nałożył prezes UOKiK Tomasz Chróstny na Deutsche Bank Polska za praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów – poinformował w poniedziałek Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. – Bank jednostronnie zmienił postanowienia dotyczące

wysokości opłat za zaświadczenia o historii spłaty kredytów lub pożyczek hipotecznych, pomimo że postanowienia te miały charakter abuzyny. Przedsiębiorcy nie mogą jednostronnie zmieniać niedozwolonych postanowień – podano w komunikacie.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Ryszard Terlecki, wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS, stwierdził w poniedziałek, że są możliwe dwa scenariusze co do wojny w Ukrainie. Jednym z nich jest przesilenie, w wyniku którego Rosjanie „na przykład przełamią ukraińską obronę i pójdą w głąb Ukrainy”. – Trzeba będzie wtedy podejmować trudne decyzje. Trzeba byłoby na to jakoś specjalnie zareagować – powiedział Terlecki. | PAP

”

Gdyby Rosjanie przełamali obronę i poszli w głąb Ukrainy, trzeba byłoby na to zareagować i podjąć trudne decyzje

Ryszard Terlecki, wicemarszałek Sejmu

Oskarżony o zabójstwo Pawła Adamowicza usłyszy wyrok

Stanisław Balicki
Gdańsk

Stefan W., który jest oskarżony o zabicie prezydenta Gdańska w 2019 roku, usłyszy wyrok 16 marca. Prokuratura domaga się dla niego kary dożywotniego więzienia.

W gdańskim Sądzie Okręgowym w poniedziałek od rana odbywało się wygłaszanie mów końcowych w procesie Stefana W., oskarżonego o zamordowanie byłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Do morderstwa doszło 13 stycznia 2019 roku podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Na sali po raz pierwszy w trakcie procesu pojawiła się Magdalena Adamowicz, wdowa po zamordowanym prezydencie Gdańska, oskarżyciel posiłkowy.

Jako pierwszą mowę końcową wygłosiła prokurator Agnieszka Nickel-Rogowska. – Atak na Pawła Adamowicza nie był wynikiem furii, lecz miał przebieg przemyślany i zaplanowany – podkreśliła.

– Wnoszę o uznanie Stefana W. za winnego – dodała prokurator Nickel-Rogowska i wyjaśniła, że wnioskuje o karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności odbywanej w systemie terapeutycznym.



FOT. FOT. PAP/ADAM WARSZAWA

Prokuratura domaga się kary dożywotniego pozbawienia wolności dla Stefana W.

Gdyby sąd przychylił się do wniosku i zasądził taką karę, Stefan W. mógłby się ubiegać o przedterminowe zwolnienie po 40 latach. Po ewentualnym zakończeniu odbywania kary lub podczas przerwy w jej odbywaniu miałby być poddany terapii psychiatrycznej.

Prokuratura chce też zasądzenia zadośćuczynienia na rzecz wdowy po Pawle Adamowiczu i jego dzieci po 100 tys. zł, a na rzecz brata zamordowanego prezydenta Gdańska i jego matki po 60 tys. zł.

– Kara wnioskowana przez rzecznika oskarżenia zasługuje na pełną akceptację – stwierdził mec. Jerzy Glanc, przedstawiciel oskarżycieli posiłkowych.

– Oskarżony nigdy nie wykazał skruchy – podkreślił z kolei mec. Paweł Knap, reprezentant Magdaleny Adamowicz.

– Przychylam się do wniosku pani prokurator – dodał.

Po nim głos zabral Piotr Adamowicz, brat zamordowanego polityka.

– Mieliśmy do czynienia z publiczną egzekucją, którą

Stefan W. wykonał na Pawle. Żadna kara nie przywróci życia synowi, mężowi, ojcu czy bratu. Proszę sąd o sprawiedliwy wyrok – powiedział.

Następnie swoją mowę wygłosiła Magdalena Adamowicz, wdowa po Pawle Adamowiczu.

– Po raz pierwszy stoję na przeciw człowieka, który zamordował mojego męża. Stoję tu dziś, mimo że napawa mnie to lękiem i przepełnia bólem. Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że nie byłoby mnie tu dziś, gdyby morderca mojego męża wykazał choć odrobinę skruchy – stwierdziła.

Po niej głos zabral mec. Marcin Kminkowski, obrońca oskarżonego. Zwrócił on uwagę, że pierwsza opinia psychiatryczna, wykonana przez biegłych z Krakowa zaraz po zatrzymaniu Stefana W., mówiła o całkowitej jego niepoczytalności. Obrońca za wnioskiem o karę 15 lat pozbawienia wolności dla swojego klienta.

Z kolei sam Stefan W. oświadczył, że nie ma żadnych dowodów przeciw niemu i siedzi niewinnie w więzieniu.

– Nawet nie wiecie, kto zabił Adamowicza – powiedział Stefan W.

Sędziowie po wysłuchaniu mów końcowych podjęli decyzję, że wyrok zostanie ogłoszony 16 marca w Sądzie Okręgowym w Gdańsku.

Kongres Pamięci Narodowej na Stadionie Narodowym. Miłośnicy historii Polski będą zachwyceni

Małgorzata Puzyr
Warszawa

W kwietniu na stadionie PGE Narodowy im. Kazimierza Górskiego w Warszawie odbędzie się Kongres Pamięci Narodowej. Wydarzenie organizuje IPN, który zapowiada liczne atrakcje.

Kongres Pamięci Narodowej odbędzie się w dniach 13-15 kwietnia na Stadionie Narodowym pod hasłem „Historia

mówi przez pokolenia” i zaplanowany jest na trzy dni. To pierwsze takie wydarzenie oferujące pasjonatom naszych dziejów debaty historyczne, gry, wystawy, warsztaty, nowe technologie, pokazy filmowe i wiele innych atrakcji.

Przez trzy dni najśłynniejszy polski stadion będzie gościł m.in. edukatorów, naukowców, naczyni, działaczy społecznych, weteranów, dzieci i młodzież, a także blogerów, vlogerów, pisarzy, dziennikarzy i wszystkich,

dla których historia i pamięć historyczna są ważne.

W trakcie 24 paneli dyskusyjnych przybliżona zostanie wiedza o najnowszej historii Polski w sposób przemawiający do każdego pokolenia. Skorzystają zarówno osoby starsze, dobrze pamiętające trudny wiek XX, jak i młodzież ucząca się przez nowe technologie, multimedia i zabawę.

Dla najmłodszych przygotowano m.in. przedstawienie teatralne „Miś Wojtek”, warsztaty

„Drużyna Inki” oraz filmy edukacyjne. Dzięki współpracy Instytutu z grupami rekonstrukcyjnymi będzie można także obejrzeć zabytkowe pojazdy i umundurowanie.

Z myślą o nastolatkach powstanie Strefa Nowych Technologii, wyposażona w stanowiska komputerowe i gogle VR. Chętni spróbują sił m.in. w łamaniu bolszewickich szyfrów.

Patronat redakcyjny nad Kongresem Pamięci Narodowej objął portal i.pl.

10 lat pontyfikatu papieża Franciszka. „W prezencji chcę pokoju na świecie”

Piotr Kobyliński
Watykan

W poniedziałek minęło 10 lat, odkąd w Watykanie głową Kościoła katolickiego został papież Franciszek. - W prezencji chciałbym pokoju na świecie - powiedział papież.

Z okazji dziesiątej rocznicy wyboru kardynała Jorge Bergoglio na papieża Watykan zaprezentował statystyki związane z pontyfikatem Franciszka.

Przez ten czas papież odbył 569 spotkań na modlitwie Anioł Pański i Regina Coeli, 437 audiencji generalnych, 40 zagranicznych podróży do łącznie 60 krajów. W zestawieniu liczby południowych modlitw maryjnych oraz audiencji generalnych za-

warto także te, które w ostrej fazie pandemii odbywały się bez udziału wiernych, a papież wygłaszał rozważania i katechezy oraz kierował pozdrowienia z biblioteki w Pałacu Apostolskim.

Watykan podsumował także trzykrotnie zorganizowane z udziałem Franciszka Światowe Dni Młodzieży. W Rio de Janeiro w Brazylii w 2013 roku, według lokalnych mediów, udział wzięło ponad 3,5 mln osób. W mszy końcowej ŚDM w Krakowie w 2016 roku uczestniczyły ponad 3 miliony osób, a w Panamie w 2019 roku ponad 700 tysięcy.

Przypomniano pięć synodów zwołanych przez Franciszka: dwa o rodzinie, o młodzieży, o Amazonii oraz otwarty w 2021 roku i trwający do 2024 r. na temat Kościoła synodalnego.

PAP

Siedem Oscarów dla filmu „Wszystko wszędzie naraz”

Marek Majewski
Los Angeles

Obraz Daniela Kwana i Daniela Scheinerta został nagrodzony Oscarem za najlepszy film roku. Produkcja zdobyła łącznie aż siedem statuetek. Wśród pokonanych polski „IO”.

Film „Wszystko wszędzie naraz” Daniela Kwana i Daniela Scheinerta został - zgodnie z przewidywaniami krytyków - triumfem 95. edycji Oscarów. Zyskał siedem statuetek, m.in. jako najlepszy film i za reżyserię.

- Najlepsze, co możemy zrobić, to chronić siebie nawzajem przed chaosem współczesnego świata. Opowiadanie historii pozwala nam zachować spokój - mówili reżyserzy.

Kwan, Scheinert i Michelle Yeoh, która została nagrodzona Oscarem dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej, zadedykowali laury swoim mamom i „wszystkim innym matkom na świecie”.

- One są prawdziwymi superbohaterkami. Bez nich nie byłoby tutaj nikogo z nas - powiedziała Yeoh.

„Wszystko wszędzie naraz” otrzymało również statuetki za najlepszy scenariusz oryginalny, montaż (Paul Rogers) i rolę drugoplanową (Ke Huy Quan i Jamie Lee Curtis).

Najlepszym aktorem pierwszoplanowym został



Film „Wszystko wszędzie naraz” był absolutnym faworytem ekspertów. Obraz został nominowany w jedenastu kategoriach i otrzymał aż siedem Oscarów

wybrany Brendan Fraser za rolę w filmie „Wieloryb”.

Laureatów nagród Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej wyłoniono podczas uroczystości, która odbyła się w hollywoodzkim Dolby Theatre. Gospodarzem ceremonii był aktor i komik Jimmy Kimmel.

Film Jerzego Skolimowskiego „IO” znalazł się na liście nominowanych w kategorii najlepszy film międzynarodowy, jednak nie wygrał statuetki. W kategorii znalazły się jeszcze cztery inne filmy: „Na Zachodzie bez zmian”

(Niemcy), „Argentyna, 1985” (Argentyna), „Blisko” (Belgia), „The Queit Girl” (Belgia). Zwycięzcą został film niemiecki.

Sam Jerzy Skolimowski nie wierzył, że jego film otrzyma statuetkę. Reżyser powiedział Polskemu Radiu, że nominacja do nagrody Amerykańskiej

Film Jerzego Skolimowskiego „IO” był nominowany do Oscara, ale musiał uznać wyższość niemieckiej produkcji

Akademii Filmowej jest dla niego wielkim wyróżnieniem, ale nie czuje ekscytacji.

Przed ceremonią zdradził, że jego zdaniem to właśnie „Na Zachodzie bez zmian” zostanie nagrodzony Oscarem - i tak się stało. Reżyser zwrócił przy tym uwagę na ogromny rozmach i budżet niemieckiego filmu, podobnie jak argentyńskiej produkcji „Argentyna 1985”.

- Gdybyśmy porównywali to do boksu, to tamte filmy są w wadze ciężkiej, a my walczymy w tych niższych wagach: lekkiej, piórkowej, koguciej - stwierdził Skolimowski.



Jorge Bergoglio urodził się 17 grudnia 1936 roku w Buenos Aires. Papieżem został 13 marca 2013 roku

Korea Południowa i USA zaczęły wspólne manewry

Oprac. Anna Nagel
Seul

Korea Południowa i USA rozpoczęły w poniedziałek wspólne ćwiczenia wojskowe, przeciwko którym protestowała Korea Północna. Spodziewane są prowokacje ze strony Pjongjangu.

Ćwiczenia wojsk Korei Płd. i Stanów Zjednoczonych odbywają się pod kryptonimem Freedom Shield (pol. - Tarcza Wolności). Manewry są oparte na symulacjach komputerowych zakładających realistyczne scenariusze związane z zagrożeniem nuklearnym i rakietowym ze strony Korei Północnej. Wspólne ćwiczenia będą prowadzone równolegle z ćwiczeniami polowymi Warrior Shield (pol. Tarcza Wojownika).

W ramach Warrior Shield ma się odbyć około 20 ćwiczeń w terenie. Oznacza to powrót do skali wspólnych ćwiczeń Foal Eagle, które zostały w 2019 roku zawieszone w ramach prób negocjacji z Pjongjangiem. Rozmowy z udziałem ówczesnej administracji USA i władz Korei Płn. zakończyły się jednak fiaskiem.

Według agencji Yonhap marynarki wojenne Korei Płd. i USA zamierzają między innymi przeprowadzić wspólne ćwiczenia morskie z udziałem amerykańskiego lotniskowca USS Nimitz.

Władze Korei Płn. stanowiąc protestując przeciwko wspólnym manewrom USA i Korei Płd., określając je jako przygotowanie do inwazji na Północ i grożąc „przytłaczającym” odwetem.

PAP

Przywódca Chin wzywa do modernizacji armii. Wojsko ma stać się „wielkim murem stali”

Oprac. Anna Nagel
Pekin

Przywódca Chin Xi Jinping wezwał w poniedziałek do samowystarczalności naukowo-technicznej oraz dalszej modernizacji sił zbrojnych, które mają się stać „wielkim murem stali”.

Xi Jinping przemawiał na dorocznej sesji chińskiego parlamentu do prawie 3 tysięcy delegatów Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (OZPL), zgromadzonych w Wielkiej Hali Ludowej w Pekinie.

Xi wprost wezwał do budowy potęgi i samowystarczalności Chin w dziedzinie nauki oraz techniki. Komentatorzy wiążą to z narastającą rywalizacją ze Stanami Zjednoczonymi, które starają się



Xi oświadczył, że Chiny nie odpuszczają ws. Tajwanu

odciąć Chiny od najnowocześniejszych technologii produkcji układów scalonych, wykorzystywanych m.in. w sztucznej inteligencji.

Przywódca Chin zapowiedział też dalsze wzmacnianie Armii Ludowo-Wyzwoleńczej,

by stała się ona - jak to określił - „wielkim murem stali, który skutecznie broni suwerenności, bezpieczeństwa i interesów rozwojowych kraju”. Pod rządami Xi Pekin prowadzi szeroko zakrojoną modernizację sił zbrojnych i zwiększa aktywność wojskową na okolicznych morzach, co prowadzi do napięć w relacjach z sąsiadami i z Waszyngtonem.

Źródłem napięć są między innymi działania chińskiej armii w pobliżu Tajwanu. Pekin uznaje demokratycznie rządzone Tajwan za część ChRL i dąży do przejęcia nad nim kontroli, nie wykluczając przy tym możliwości użycia siły. W tym kontekście Xi oświadczył w poniedziałek, że Chiny opowiadają się za „pokojowym rozwojem” stosunków w Cieśninie Tajwańskiej, ale stanowczo sprzeciwiają się

„siłom niepodległościowym” i „zewnętrznym ingerencjom” w sprawę Tajwanu.

Mówiąc o Tajwanie, uważanym przez Pekin za swoją zbuntowaną prowincję, Xi oświadczył również, że Chiny muszą przeciwstawić się siłom secesjonistycznym i niepodległościowym na tej wyspie oraz próbom ingerencji z zewnątrz. Zapowiedział też, że Pekin zamierza „kontynuować proces zjednoczenia ojczyzny”.

Niejako w odpowiedzi na jego słowa ministerstwo obrony Tajwanu opublikowało raport, w którym napisano, że celem tegorocznych wydatków obronnych Tajwanu będzie przygotowanie broni i sprzętu na wypadek prób nałożenia „totalnej blokady” przez Chiny - podała agencja Reutersa.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USDEURO
1 EURFRANK
SZWAJCARSKI
1 CHFFUNT
SZTERLING
1 GBPJEN
100 JPY

4,39

4,68

4,80

5,30

3,29

DANE WG NBP Z DNIA 13.03.2023 Z G. 12

PRAWO I PODATKI ROZLICZENIA PODATKOWE W TYM ROKU KORZYSTNIEJSZE NIŻ W UBIEGŁYM

Pół miliona osób otrzymało już 2,3 mld złotych zwrotu podatku PIT

Krystian Kaźmierczyk
krystian.kaźmierczyk@polskapress.pl

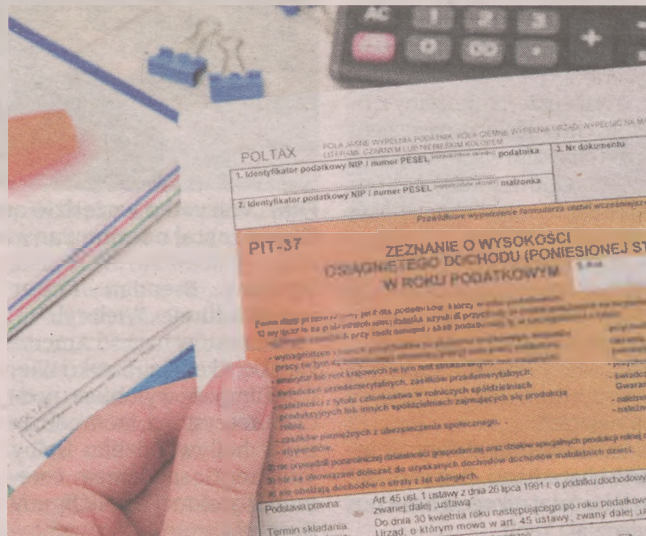
Od 15 lutego możemy rozliczyć podatki za rok 2022. Po zmianach wprowadzonych przez Polskę Ład część podatników może uzyskać znaczące zwroty podatku z PIT. Według szacunków ekspertów, w tym roku większość podatników zapłaci niższe podatki niż rok wcześniej. Poza tym czekają nas też wyższe zwroty podatkowe. Do tej pory z fiskusem rozliczyło się już ponad pół miliona osób, którym zwrócono do tej pory 2,3 mld zł.

Jak zapewnia biuro prasowe Ministerstwa Finansów, aż 20 mln podatników odczuje w tym roku zmianę na korzyść przy rozliczaniu podatków. Około 5 milionów osób natomiast ani nie zyska, ani nie straci w porównaniu z 2021. W tym roku pojawiły się nowe

preferencje i ulgi, z których warto skorzystać. Warto więc je poznać, by zyskać jak najwięcej i zoptymalizować swoje rozliczenie tak, by otrzymać najwyższy zwrot. Nawet kilka, do kilkunastu tysięcy w przypadku rodziny!

E-PIT czeka na stronie ministerstwa

Wstępnie przygotowany przez Ministerstwo Finansów Twój e-PIT na portalu podatki.gov.pl zawiera informacje o przychodach z PIT-11, przesłanych przez pracodawców i innych płatników PIT. Rozliczenie takie nie zawiera ulg i odliczeń przysługujących danemu podatnikowi. Dlatego do danych w systemie musimy dodać przysługujące nam ulgi i zwolnienia i czekać na zwrot. Jak najszybciej go uzyskać? Już w ciągu 45 dni zwrot otrzymają podatnicy, którzy rozliczą się elektronicznie. To maksymalny termin na otrzymanie zwrotu podatkowego,



a z informacji Ministerstwa Finansów wynika, że tempo jest dużo szybsze – do 10 dni możemy otrzymać zwrot swoich podatków, jeśli skorzystamy z systemu Twój e-PIT w e-Urzędzie Skarbowym, dostępnym je-

dynie na stronie podatki.gov.pl. Jeżeli chcemy ten obowiązek dopełnić w sposób tradycyjny, wysyłając papiery do urzędu, w ostatnim możliwym terminie, to poczekamy również tradycyjnie – 90 dni.

Kto otrzyma pieniądze? Ministerstwo Finansów wskazuje, że grupy podatników, którym zostanie przyznany zwrot podatku to m.in. emeryci – pieniądze dostaną świadczeniobiorcy otrzymujący świadczenie od 2,5 tys. zł do 9,3 tys. zł oraz powyżej 12,8 tys. zł.

Zwroty trafią też do pracowników zatrudnionych na umowę o pracę – otrzymają je osoby otrzymujące wynagrodzenie od 3,2 tys. zł do 10,3 tys. zł oraz powyżej 12,8 tys. zł. Funduszami będą także mogli cieszyć się wszyscy zleceniobiorcy, małżonkowie korzystający z ulgi na dzieci oraz osoby samotnie wychowujące dwojkę dzieci.

Korzystne zmiany podatkowe

Rok 2022 to liczne zmiany podatkowe, a te najlepsze to obniżka stawki PIT z 17% do 12%, wyższa kwota wolna od podatku wynosząca aż 30 tys. zł, wyższy

próg podatkowy (120 tys. zł zamiast 85 tys. zł).

Od 1 stycznia 2022 r. w związku z wprowadzeniem zmian Polskiego Ładu, pracownicy posiadający co najmniej czwórkę dzieci mogą skorzystać z ulgi PIT/0, czyli tzw. ulgi dla rodzin 4+. Zwolnienie podatkowe obejmuje kwoty do 85 528 zł przychodów na każdego małżonka. Łącznie to ponad 171 tys. zł plus kwota wolna 2 razy 30 000 zł. Łącznie 231 tys. zł zwolnienia podatkowego dla dużych rodzin. Z ulgi dla rodzin 4+ można skorzystać zarówno w całym roku podatkowym przy rozliczaniu zaliczek przez płatnika, jak i w trakcie składania zeznania podatkowego.

Warto pamiętać, że termin ostateczny na rozliczenie się z fiskusem to 2 maja 2023 r. i nie zapominać o ulgach na internet, termooizolacyjnej, rehabilitacyjnej i innych.

Prezes NBP Adam Glapiński: Przypuszczamy, że w listopadzie inflacja zejdzie na poziom 7,4 proc.

Bartłomiej Ciepielewski
bartlomiej.ciepielewski@polskapress.pl

- Już w tym roku, w krótkim czasie, inflacja zejdzie do poziomu jednocyfrowego. Na koniec roku, zgodnie z najnowszą marcową projekcją, inflacja będzie wynosiła trochę ponad 7 proc. - przekazał prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński podczas czwartkowej konferencji prasowej. Jak zapewnił, „Polsce nie grozi recesja, a nasza gospodarka nie zacznie się kurczyć”. Wkrótce mogą też rozpocząć się pierwsze obniżki stóp procentowych.

Stopy procentowe 6. miesiąc z rzędu bez zmian

Zgodnie z przewidywaniami, w środę 8 marca Rada Polityki Pieniężnej podjęła decyzję o utrzymaniu stóp pro-

centowych na tym samym poziomie. To już szósty miesiąc z rzędu, kiedy organ NBP nie wprowadza żadnych zmian. Podczas czwartkowej konferencji prasowej prezes NBP Adam Glapiński przedstawił prognozy dotyczące polskiej gospodarki w najbliższych miesiącach.

- Płaskowyż się powoli kończy i będzie bardzo szybko zejść z poziomem inflacji w kierunku celu Banku Centralnego, czyli 2,5 proc. Już w tym roku inflacja zejdzie do poziomu jednocyfrowego. Na koniec roku zgodnie z prognozą inflacja będzie wynosiła trochę ponad 7 proc. W listopadzie zgodnie z prognoząmi będzie to 7,4 proc. - mówił prezes NBP.

Jak dodał, prognozy zakładają, że nie wydarzy się nic niespodziewanego. Najnowsze wyliczenia przeprowadzono na podstawie aktual-

nych okoliczności i sytuacji gospodarczej. - Biorąc pod uwagę wszystkie informacje, inflacja spadnie w tym roku o 10 proc. i zejdzie do poziomu jednocyfrowego. Do 5 proc. inflacji społeczeństwo nie odczuwa w normalnych warunkach - dodał.

Adam Glapiński zwrócił również uwagę, że spadek tempa wzrostu PKB jest korzystny z punktu widzenia obniżenia poziomu inflacji. Im wolniejszy rozwój gospodarki, tym niższa będzie presja inflacyjna. Szef NBP podkreślił, że nie grozi nam recesja, a Polska gospodarka nie będzie się kurczyć.

Spadek inflacji do 7 proc. na koniec roku

Podczas konferencji Adam Glapiński poinformował, że w lutym dojdzie do ostatniego w tym roku wzrostu inflacji. Od marca przewidywany jest

szybki spadek, aż do poziomu około 7 proc. pod koniec roku. - W lutym inflacja wyniesie poniżej 20 proc. - ten najwyższy poziom w całym cyklu inflacyjnym. Przypuszczamy, że będzie to - proszę mnie nie trzymać za słowo, bo tu się sposób liczenia zmienia i wszystko - jakieś 18,5 proc. - stwierdził Adam Glapiński.

Kiedy możliwe obniżenie stóp procentowych?

- Rada Polityki Pieniężnej (RPP) nie podjęła decyzji o zakończeniu cyklu podwyżek stóp procentowych. Zaczną one spadać, kiedy inflacja szybko będzie dążyć do celu inflacyjnego NBP - podkreślił w czwartek prezes NBP Adam Glapiński.

Podkreślił też, że Rada pozostawiła sobie pewną furtkę na wypadek ewentualnych podwyżek. Decyzje będą bo-

wiem zależały od bieżącej sytuacji.

- Zaczniemy obniżać stopy wtedy, kiedy będziemy pewni, że inflacja idzie szybko do poziomu celu inflacyjnego - wtedy pojawi się ta możliwość. Czy to będzie w tym roku, na koniec tego roku, czy w przyszłym roku - tego nie wiem, nie mogę tego powiedzieć i Rada w ogóle na ten temat nie dyskutuje - podsumował.

Ile wynoszą stopy procentowe w Polsce?

Obecnie stopy procentowe NBP utrzymują się na niezmiennym poziomie:

- stopa referencyjna - 6,75 proc. w skali rocznej,
- stopa depozytowa - 6,25 proc. w skali rocznej,
- stopa lombardowa - 7,25 proc. w skali rocznej,
- stopa redyskontowa weksli - 6,80 proc. w skali rocznej,

● stopa dyskontowa weksli - 6,85 proc. w skali rocznej.

Kiedy posiedzenia Rady Polityki Pieniężnej?

Kolejne posiedzenia RPP zaplanowane są na:

- od 7 do 8 marca 2023 r. (wtorek - środa),
- od 4 do 5 kwietnia 2023 r. (wtorek - środa),
- od 9 do 10 maja 2023 r. (wtorek - środa),
- od 5 do 6 czerwca 2023 r. (poniedziałek - wtorek),
- od 5 do 6 lipca 2023 r. (środa - czwartek),
- 21 sierpnia 2023 r. (poniedziałek),
- od 5 do 6 września 2023 r. (wtorek - środa),
- od 3 do 4 października 2023 r. (wtorek - środa),
- od 7 do 8 listopada 2023 r. (wtorek - środa),
- od 5 do 6 grudnia 2023 r. (wtorek - środa).

Pilnują, żeby metr był metrem, a kilogram kilogramem

Co to jest metrologia, ile jest metra w metrze oraz jak niektóre firmy lub przedsiębiorcy próbują oszukiwać swoich klientów? Rozmawiamy z Mirosławem Wnorowskim, dyrektorem Okręgowego Urzędu Miar w Białymstoku.

Jak sama nazwa wskazuje urząd miar coś mierzy, sprawdza. Co wy tak sprawdzacie? Podstawą naszej działalności są cztery ustawy: prawo o miarach, o ocenie zgodności i nadzorze rynku, o tachografach oraz o towarach paczkowanych. Zgodnie z definicją, towarem paczkowanym (do 50 l lub 50 kg) jest każdy produkt zapakowany, któremu nie można zmienić gramatury bez uszkodzenia opakowania. Czyli jeśli kupimy w sklepie konserwę ze szprotkami czy łososia w opakowaniu, nie rozrywamy go i nie sprawdzamy wagi, a jedynie czytamy to, co jest na opakowaniu, czyli deklarację gramatury. I każdy producent, który paczkuje swoje towary – np. mąkę, kaszę, mleko, oleje, a ostatnio nawet pianki montażowe i aerozole – musi zgłosić do właściwego miejscowo dyrektora okręgowego urzędu fakt paczkowania. My potem prowadzimy kontrole stałe lub po sygnałach od konsumentów. Spektrum naszego działania jest więc bardzo szerokie.

A tak bardziej konkretnie? Bardzo proszę, np. okręgowa stacja kontroli pojazdów używa miernika poziomu dźwięków, który my wzorujemy. Jest też luksomierz określający przewodność szyb, ciśnieniomierz do opon, czy inne przyrządy monitorujące całe stanowiska pracy – to wszystko my wzorujemy. Legalizujemy też, co dwa lata, manometry do opon pojazdów mechanicznych w kompresorach na stacjach paliw. Co sześć miesięcy legalizujemy analizatory spalin samochodowych, wystawiając stosowne świadectwa. Nasza praca to również sprawdzenie i legalizacja (dopuszczenie do użytkowania przez policję) fotoradarów i wideorejestratorów, które produkuje – w ramach Polskiej Grupy Zbrojeniowej – firma z Ostrowi Mazowieckiej. Bo kierowcy muszą mieć pewność, że jeśli fotoradar pokazał prędkość 130 km/h, to auto rzeczywiście tyle jechało. Poza tym sprawdzamy dystrybutorów na stacjach benzynowych oraz zbiorniki i instalacje pomiarowe w pojazdach, które przewożą paliwa, gaz czy mleko. Sprawdzamy też taksometry w taksówkach. Właśnie podczas niedawnej kontroli



FOT. AUTOR

stwierdzono, że w jednej z taksówek taksometr miał naruszone cechy – został „przewzorcowany”, co spowodowało, że pasażer zawsze płacił więcej za daną trasę. Kierowca tej taksówki korzystał z podrobionego dokumentu, jakim był układ taryfowy dołączony do świadectwa legalizacji. Teraz odpowie przed sądem. Ponadto – jako urząd miar – legalizujemy wszelkiego rodzaju wagi, począwszy od wagonowych, samochodowych, sklepowych, aż po analityczne w laboratoriach. Nie ma już wag z szalkami i odważnikami...

... które niektórzy handlowcy potrafili tak poprawić, że np. odważnik półkilogramowy był nieco lżejszy, dzięki czemu klient płacił więcej za mniej towaru. Ich czas się kończy. Teraz większość przyrządów pomiarowych jest zbudowana na bazie układów elektronicznych i czujników tensometrycznych, które pracują na nacisk. Impuls elektroniczny przenoszony jest od przetwornika do przelicznika, a wynik pojawia się na wyświetlaczu. Oceniamy także i legalizujemy instalacje do brzeczek piwnej i piwa, zbiorniki pomiarowe na stacjach i w bazach paliw. Wśród nich jest baza paliw rurociągu Przyjaźń w Adamowie (przy granicy z Białorusią – przyp. red.) ze zbiornikami o pojemności 80 milionów litrów, do których można byłoby wjechać starem z przyczepą i kręcić ósemki.

Do oszustw posuwali się też kierowcy niektórych cystern... Kiedyś zdarzało się, że osoby przewożące paliwo w cysternach zatykały tzw. odgaźniki do odpowietrzania przewodów i dostarczały na stację paliwo nie w fazie ciekłej a częściowo gazowej. W cysternie zostawało więc paliwo, które można było potem sprzedać. To tak jakby z kranu zamiast wody płynęło powietrze, które licznik zmierzy jak wodę i jak za wodę trzeba zapłacić.

Mówił pan, że kontrole są z urzędu albo na wniosek obywateli. Czyli przychodzi ktoś i się skarży, że w tym sklepie go oszukano, bo jak sprawdził w domu, kilogram kupionej szynki ważył raptem 87 dekagramów? Zdarzają się takie sytuacje. Jako administracja rządowa niezależna mamy obowiązek współpracy z innymi inspekcjami, więc otrzymujemy wiele sygnałów np. od inspekcji handlowej, inspekcji rolno-nasiennej. Jeździmy na takie interwencje, bo inspekcje nie mają odpowiedniego sprzętu i pracowników, by dokonać odpowiedniej ekspertyzy przyrządów pomiarowych. Sygnały od klientów o ewentualnych nieprawidłowościach też są powodem naszych wyjazdów na kontrole. Jedziemy więc i sprawdzamy, powiedzmy, rzetelność wydawania przez jakiś przyrząd np. paliwa, sprawdzamy czy tzw. cechy zabezpieczające są nienaruszone, czy ważne jest świadectwo legalizacji. A jeśli są nieprawidłowości, wyciągamy sankcje (mandat do 500 zł, przy towarach paczkowanych – decyzja do 3000 zł, lub sprawę kierujemy do sądu i kwoty zasądzone mogą iść w górę). Na przykład kilka lat temu pewna stacja benzynowa miała paliwo tańsze o 30 groszy. Klienci chętnie tam jechali, bo myśleli, że oszczędzają. Po sygnale sprawdziliśmy i okazało się, że kilkanaście tzw. pistoletów do tankowania było ustawionych na 5,5-procentowy błąd wskazań na korzyść stacji. Czyli, jeśli ktoś kupił 105 litrów paliwa, naprawdę dostał 100 litrów. Stacja została zamknięta, a sprawa trafiła do sądu. Tego typu przypadki nie zdarzają się jednak zbyt często. Staramy się bardziej prowadzić prewencję niż tylko nakładać sankcje. Ale ponieważ metrologia jest służbą miar, pilnujemy, by metr był metrem, a kilogram kilogramem. Jednak instrumenty sankcyjne mieć musimy, bo czasami zdarzają się osoby „grzeczne inaczej”.

Pamięta pan jakąś nietypową sprawę, którą się zajmowaliście? Nietypowym zdarzeniem była ekspertyza wodomierza, którą wykonaliśmy. Pewna kobieta musiała zapłacić wodomierzom... kilkanaście tysięcy złotych za zużytą wodę! Po naszej kontroli okazało się, że wodomierz jest sprawny. Jednak budynek był długo nieogrzewany, więc musiało dojść do pęknięcia rury i woda spływała do płynącej przez miasto rzeki.

Wspominał pan, że urząd współpracuje z różnymi instytucjami. Ze służbami mundurowymi, np. z celno-skarbowymi też? Ponoć pomagaliście podlaską KAS przy likwidacji dużej grupy specjalizującej się w nielegalnej produkcji i przemyśle papierosów? O naszym udziale – ze względu na to, że jesteśmy organem administracji rządowej, a sprawa dotyczy też kwestii bezpieczeństwa państwa – nie mogę się wypowiadać. Mogę tylko powiedzieć, że metrologia wspomaga Krajową Administrację Skarbową i Inspekcję Transportu Drogowego oraz wiele różnych instytucji. Dodam jeszcze, że i tu zdarzają nam się interwencje nietypowe. Mieliliśmy taką np. w czasie pandemii. Jeden z producentów ciepła poprosił o szybką legalizację wag do podawania paliwa. Właśnie kończyła się ważność certyfikatów, bez których ciepłownia musiałaby wstrzymać dostawę ciepła do miasta. Weszliśmy do zakładu w specjalnych kombinazonach i dokonaliśmy legalizacji wag.

Niedawno urząd miar świętował jubileusz. Jak dzisiaj czuje się stululek, a właściwie ponadstululek? Metrologia to taka dziedzina, która obok historii i tradycji, z której wyrasta, cały czas musi patrzeć do przodu. W tej chwili wchodzimy już w nanotechnologię, a właściwie nanometrologię. W ubiegłym roku Generalna Konferencja Miar – ciało wykonawcze Międzynarodowej

konwencji Metrycznej – dodała nowe przedrostki dla jednostek miar, po jednym lub dwa przedrostki w każdej jednostce ze względu na to, że dokładność pomiarów to dziś element innowacyjności, postępu technologicznego, ale też element konkurencyjności firm. To właśnie dzięki dokładności pomiarów można zamawiać różne podzespoły z drugiego krańca świata. Spójność i dokładność pomiarowa pozwala na kooperację, dzięki której produkty są coraz bardziej precyzyjne i coraz bardziej zaawansowane technologicznie. Tego wszystkiego nie można czynić bez udziału metrologii, nanotechnologii czy metrologii molekularnej. Teraz w Kielcach konsorcjum Głównego Urzędu Miar i Politechniki Świętokrzyskiej buduje na 14-hektarowej działce wielki kampus metrologiczny. Już zaangażowano w to około pół miliarda środków, a myślę, że koszt tego przedsięwzięcia może sięgać i 700 mln zł. To będzie takie polskie Sèvres – obiekt, w którym będą prowadzone badania na światowym poziomie. My, jako jeden z dziesięciu w Polsce i jako jedyny okręgowy urząd miar po prawej stronie Wisły, realizujemy nieco niższy poziom metrologii, ale za to bardzo bliski każdego obywatela.

Z tego, co pan mówi, wynika, że wzorzec kilograma czy wzorzec metra można uznać za obiekty, przedmioty zabytkowe. I co, zamkniemy Sèvres pod Paryżem, bo teraz mierzy się inaczej? Oczywiście posługujemy się jeszcze polskim wzorcem jednego kilograma, który jest przechowywany w GUM w Warszawie (wzorzec międzynarodowy w Sèvres pod Paryżem przechowywany jest pod trzema szklanymi kloszami i wyjmowany raz na 40 lat do czyszczenia – przyp. red.). Jest to walec o równej wysokości i średnicy – 39 mm; stop irydu (10 proc.) i platyny (90 proc.). Jeszcze się nim posługujemy, bo on odtwarza wzorzec państwowy. Jeśli chcemy kupić kilogram mąki czy kilogram kiełbasy, musimy pamiętać, że ten kilogram musi być odmierzony w miarę dokładnie. Oczywiście nie z precyzją laboratoryjną, ale z pewną tolerancją, która jest przyjęta dla obrotu handlowego. I jeszcze do naliczania podatków – każda transakcja musi być dobrze zrealizowana, bo od tego płaci się podatki. I tu ten wzorzec zostaje, natomiast doszło do redefinicji jednostek miar, w tym metra i kilograma. Oznacza to, że takie jednostki jak kilogram (masa), kelwin (temperatura), amper (prąd

elektryczny) i mol (ilość substancji) są określone poprzez podstawowe prawa natury – stałe definiujące. A powodem było to, że wzorce materialne podlegają wpływom i oddziaływaniom środowiska. Kilka lat temu stwierdzono, że wzorzec Le Grande, czyli wzorzec jednego kilograma z Sèvres pod Paryżem zaczął się odchodzić...

To znaczy, że mamy mniej metra we wzorcowym metrze i mniej wagi w kilogramie? Można tak powiedzieć, chociaż wzorzec jest wyjmowany ze specjalnego sejfów raz na 15 czy 20 lat. Jest tam odpowiednio zabezpieczony przed kradzieżą lub uszkodzeniem. I choć jest przechowywany w odpowiednich warunkach środowiskowych, okazało się, że jakieś oddziaływanie środowiska na wzorzec jest, bo wzorzec zaczął się kurczyć. Stwierdzono więc, że najtrwalszym wzorem jest odniesienie danej jednostki do stałej fizycznej. I teraz np. wzorzec metra i kilograma jest odniesiony do stałej Plancka, która się nie zmienia. Teraz odpowiednie wagi, które zrealizują ten wzorzec, zapewniają, że kilogram może być odtwarzany i na Ziemi, i na Księżycu. Czyli wzorzec będzie niezmienny. I tak dochodzimy do nowego podejścia do metrologii. Kiedyś jednostki miary brały swój początek od części ciała, bo stopa, dłoń, łokieć – jako wzorce były pobierane od władców. A wiadomo, że jeden władca miał większą garść, stopę lub dłuższy łokieć, a drugi krótszy...

A inny jeszcze krótszy i tak powstał łokietek... A inny w dodatku nazywał się Łokietek, więc ze względu na wymianę handlową między krajami trzeba to było uporządkować. Poza tym chodziło o łatwiejszą wycenę różnych usług i wyrobów, by była jednoznaczna i rzetelna. Wprowadzono więc jednolity system, a dzisiaj opieramy się o system metryczny zbudowany na Międzynarodowym Układzie Jednostek Miar (układ SI), który został wprowadzony w Polsce w 1966 roku. Dodam, że początkiem ujednolicenia światowej metrologii był rok 1875, gdy w Paryżu 17 państw zawiązało Konwencję Metryczną i postanowiono, że będą prowadzone prace w celu ujednolicenia systemu miar. Efektem był system metryczny przyjęty przez wszystkich sygnatariuszy tego porozumienia. Polska przystąpiła do Międzynarodowej Konwencji Metrycznej w 1925 roku.

Rozmawiał:
Andrzej Matys

Trzeba zbierać wodę, dbać o zbiorniki i mądrze planować

Blanka Aleksowska
blanka.aleksowska@polskapress.pl

Dramatyczna susza trawi gleby i ziemie krajów zachodniej Europy. Rzeki wysychają, a ludziom zaczyna brakować wody.

To efekty zmian klimatu - coraz wyższych temperatur i coraz rzadszych, skąpych opadów. We Francji i Włoszech od kilkadziesiąt dni nie spadła ani kropla deszczu. Susza grozi także Polsce, jeśli nie zaczniemy poważnie podchodzić do retencji wody.

„Stan alarmowy”, „beprecedensowa susza”, „sytuacja najgorsza w historii” - tak tytułowane są doniesienia z europejskich krajów, w których rolnictwo jest jedną z kluczowych gałęzi gospodarki. Bardzo niskie poziomy wód i wilgoci gleb to efekt coraz wyższych temperatur i coraz dłuższych okresów bez najmniejszego opadu deszczu.

Susza panująca obecnie w „czwartym spichlerzu świata”, Francji - ale powtarzająca się tam od paru lat i z roku na rok coraz gorsza - może skutkować ograniczeniami w użytkowaniu dostępnej wody. Władze zapowiadają wprowadzenie limitów. „To najdłuższy zimowy okres bezopadowy od rozpoczęcia pomiarów w 1959 roku” - poinformował instytut meteorologiczny Météo France. Tamtejsze Ministerstwo Transformacji Ekologicznej określa sytuację jako najgorszą w historii. - Mamy stan alarmowy. To niespotykana sytuacja - powiedział stacji France Info szef tego resortu Christophe Béchet. Dodał, że limity na użycie wody zostaną wprowadzone w marcu, by uniknąć takiej konieczności w upalnych miesiącach.

Francuski rząd przestrzega, że tegoroczna susza będzie miała tragiczne skutki dla rolnictwa, a co za tym idzie - odczuje je cała Europa importująca żywność z tego kraju. Zwłaszcza że straty spowodowane rekordową suszą były ogromne już zeszłego lata.

Krytyczna sytuacja panuje także we Włoszech. Ten kraj susza również doświadczyła już boleśnie w minionym roku, a obecnie jest jeszcze gorzej. To efekt słabej zimy i znikomych opadów w górach. Najdłuższa i największa rzeka Włoch - Pad - ma dzisiaj niezwykle niski po-

ziom wód, a w niektórych regionach kraju wysokość wód jest o kilka metrów niższa niż standardowo o tej porze roku. Wody zaczęło brakować nawet... w Wenecji.

Problemy z niedostatkami wody i przerażającą suszą mają wymiar globalny i dotyczą coraz większej części świata. Rosną nie tylko w Europie, ale także w Ameryce Południowej, Azji Centralnej, czy na Bliskim Wschodzie. Przez fatalną sytuację hydrologiczną w wielu krajach tych regionów wprowadza się daleko idące restrykcje w użytkowaniu wody. A na tym cierpią mocno całe gałęzie gospodarki.

Czy Polskę również czekają tak zatrważające warunki? W ostatnich, zimowych miesiącach na brak opadów nie możemy narzekać. Sytuacja napawa dziś większym optymizmem niż rok czy pół roku temu. - Poprzednie lato charakteryzowało się w wielu miejscach w Polsce bardzo niskimi stanami wód w rzekach. Mapa Polski, patrząc pod kątem poziomu wody w rzekach, wyglądała dramatycznie. Latem doświadczyliśmy katastrofy na Odrze, która de facto była spowodowana między innymi spadkiem poziomu wody i wysoką temperaturą - mówi prof. Bogdan Chojnicki, przyrodnik i agrofizyk z poznańskiego Uniwersytetu Przyrodniczego.

Jak podkreśla, woda pojawia się w zbiornikach wodnych z dwóch źródeł. Pierwsze - to spływ wody po powierzchni ziemi, a drugie, gdy nie pada deszcz, to spływ do cieków z głębszych warstw gruntu. W dłuższych okresach pozbawionych opadów to właśnie na tę wilgoć z głębi „mogą liczyć” rzeki i jeziora. Stan wód w zbiornikach odzwierciedla więc stan naszych zasobów wody.

- Obecnie większość rzek w Polsce ma stan średni i średni-wysoki, czasami nawet wyższy. Oznacza to, że już jesienią zeszłego roku wierzchnia warstwa gleby była dobrze nasyciona wilgocią, a zarówno jesień, jak i cała zima obfitowały w opady. Ta wierzchnia warstwa gleby jest teraz bardzo dobrze nasiąknięta wodą i przygotowana na wiosenny wzrost upraw ozimych, a także na siew upraw jarych - wyjaśnia ekspert.

Stan gleb prezentuje się dziś korzystnie także w polskich lasach, w których w przypadku



Problemy z niedostatkami wody i przerażającą suszą mają wymiar globalny i dotyczą coraz większej części świata.

długotrwałej suszy panuje zagrożenie pożarowe. W tym momencie takiego zagrożenia brak.

- Zarówno leśnicy, jak i rolnicy mogą być obecnie spokojni o to, co będzie działo się na wiosnę. Wilgotność gleby wskazuje na to, że pojedyncze opady deszczu wystarczą roślinom jarym, zbożom, ziemniakom. Inne rośliny też już mają dość bezpieczne warunki rozwoju, i to po bardzo ciepłej zimie - wszak od początku roku mieliśmy w zasadzie tylko 9 dni o temperaturze poniżej średniej z wielolecia. Warto przypomnieć, że 1 stycznia odnotowaliśmy w Polsce rekordowo wysoką temperaturę - 19 stopni - mówi prof. Chojnicki.

Jednak czy to oznacza, że jesteśmy w tym roku całkowicie zabezpieczeni przed suszą i katastrofami ekologicznymi? Nie do końca - bo wiele zależy od tego, czy tej wiosny pojawi się jeszcze odpowiednia ilość opadów. Lato bowiem zapowiada się bardzo gorące i pozbawione wilgoci. Znaczenie mają również rodzaje i predyspozycje gleb w poszczególnych regionach Polski. Tam, gdzie ziemia ma gorsze możliwości zatrzymania w sobie wody, fale upałów spowodują ogromne problemy i straty rolnicze.

- Gleby, które są dzisiaj nasyczone wodą, ale są jednocześnie słabo wodonośne - takie, które nie są w stanie „przechować” dużej ilości wody - będą potrzebowały opadów. Szczególnie mam tu na myśli Wielkopolskę, ale także województwa lubuskie czy łódzkie. W tych regionach gleby są często naturalnie słabsze, zatrzymują mniej wilgoci, więc nie można tam wykluczyć letniej suszy - tłumaczy przyrodnik.

Ilość opadów i zdolność retencji - zatrzymania wody w glebie tam, gdzie ona spadła - będzie miała zatem wciąż ogromne znaczenie. Warunki są dziś dobre, ale zmiany klimatu i nawracające susze powodują, że problemy mogą szybko powrócić.

- By nasze zbiorniki wodne i rzeki odbudowały prawidłowy poziom wód, potrzebowałyby pewnie 2-3 mocno deszczowych lat. W ostatnich miesiącach mieliśmy sporo opadów, ale to za krótki czas, by te stany wód powróciły do normy. Jeżeli przyjdą letnie upały - a przyjdą na pewno - to musimy się liczyć z niskimi stanami wody w wielu rzekach polskich, nawet tych dużych. Obawiam się, że właśnie to nas czeka, bo prognozy długofalowe wynikające z globalnego

ocieplenia wskazują, że temperatury będą wzrastać - ocenia prof. Chojnicki.

Wielkopolska jest jednym z regionów Polski, który szczególnie może ucierpieć. Szczególnie wysychają tam dorzecza i dopływy Warty, obserwowaliśmy także katastrofy ekologiczne w innych akwenach wodnych. Sytuacji nie ułatwiają jedne z najgorszych zasobów glebowych.

- Rolnicy dbają o swoje gleby jak mogą, ale nie naprawią sami konsekwencji susz i wysokich temperatur. Dlatego to pole manewru na ziemi wielkopolskiej czy lubuskiej jest szczególnie wąskie. Dodatkowo klimat Wielkopolski jest wysoce podatliwy pod kątem bilansu wodnego, albowiem w naszym regionie pada mniej niż w innych częściach Polski, natomiast bardzo wiele wilgoci odparowuje i dlatego nasz „budżet” wodny jest słaby - mówi ekspert. Jak dodaje, w warunkach wysokich temperatur i braku opadów Wielkopolska ucierpi jako pierwsza.

Co wobec susz, ocieplenia klimatu i małych opadów może zrobić człowiek? Musi reagować na te zjawiska i dostosować swoje działania do tych warunków. Mowa tu zarówno o gromadzeniu wody, dbałości o i tak nieliczne - zbiorniki retencyjne, ale także rozsądnym projektowaniu przestrzeni upraw rolnych. To wszystko w wielu regionach Polski mocno kuleje. Jak bardzo? Pokazał to między innymi raport Najwyższej Izby Kontroli z wiosny 2021 roku. Jak ujawniono, niemal 40 proc. obszarów rolnych i leśnych w Polsce jest ekstremalnie i silnie zagrożonych wystąpieniem suszy rolniczej, a w dorzeczu Odry ponad 50 proc. Nie zapobiegły temu działania dotyczące gospodarki wodnej. Nie były bowiem konsekwentne ani spójne, co było efektem rozproszenia kompetencji związanych z zarządzaniem zasobami wodnymi. „Wciąż brakuje spójnej koncepcji, która zapewniałaby strategiczne i systemowe ujęcie gospodarowania wodą w rolnictwie” - alarmowała NIK.

Sytuację rolników utrudniała także skomplikowana procedura ubiegania się o wsparcie od państwa. Wiele wniosków było odrzucanych, choćby z powodu m.in. braku dokumentacji budowlanej lub wodnoprawnej, decyzji doty-

czącej projektu robót geologicznych, decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, operatu wodnoprawnego czy błędnie sporządzonego kosztorysu. A jak podkreślali w maju naukowcy z Polskiej Akademii Nauk, od 2015 r. mamy w Polsce permanentną suszę, która zajmuje coraz większy obszar.

Prof. Chojnicki zwraca uwagę, że sporym, niezauważanym problemem, jest nierozważne projektowanie krajobrazu polegające na jego „spłaszczaniu”. - Przy braku barier dla wiatrów - w postaci drzew, lasów, krzewów - parowanie wilgoci z gleb jest o wiele większe. W Wielkopolsce można zobaczyć wiele pustych przestrzeni, a nie znajdziemy tego na przykład w Podkarpaciu. Krajobraz Wielkopolski jest szczególnie niefortunnyie zaprojektowany pod kątem zarządzania wodą i to też ma znaczenie, bo nasze przeciwdziałanie suszy powinno się koncentrować na redukcji parowania, a jednym ze sposobów na tę redukcję jest właśnie ograniczanie prędkości wiatru nad polami. Sadzimy drzewa i krzewy, które ograniczają ten ruch powietrza i dzięki temu parowanie z pola nam się zmniejsza - wyjaśnia przyrodnik. Zaznacza, że do retencji wody również nie podchodzimy poważnie. A to właśnie ona pozwala na walkę z suszą i efektywne wykorzystywanie wody.

Ze zbiorników retencyjnych czy mokradeł często rezygnuje się, zasypuje się je ziemią, a zdarza się też, że są traktowane jako śmietniki. Z tych powodów krajobraz naszego regionu będzie dodatkowo tracił swoje zdolności retencyjne. Można tu użyć przysłowia: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz” - ostrzega nasz rozmówca.

Naukowiec zauważa, że jako Polska ogólnie jesteśmy „w ogniu” Europy pod względem retencji wody. To sprawia, że przy falach upałów zaczyna jej brakować, a przy gwałtownych roztopach mamy do czynienia z zagrożeniem powodziowym. - W retencji nie chodzi bynajmniej o budowanie dużych zbiorników, a o pewne zatrzymywanie wody w krajobrazie, czyli tam, gdzie ona spadała. Długofalowe myślenie to jedna z zasad dobrej, zrównoważonej gospodarki - podsumowuje. ©©

Walka z metanem. Chodzi o klimat czy interesy?

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

- Rozporządzenie metanowe szykowane przez Unię Europejską to jeden z najgorętszych tematów ostatnich tygodni, który najgłośniejszym echem odbija się w naszym regionie. W komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego, z ramienia grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów jest pani kontrsprawozdawcą tego projektu. O co chodzi w tym rozporządzeniu? Dlaczego jest takie groźne, a niektórzy mówią, że wręcz zabójcze dla polskiego górnictwa?

- Już w listopadzie ubiegłego roku, podczas organizowanej przeze mnie konferencji Śląski Ład ostrzegałam, że unijne rozporządzenie metanowe idzie za daleko i stanowi ogromne zagrożenie dla polskiego górnictwa. Osobom spoza branży wydobywczej sprawa może wydać się dosyć skomplikowana, ale warto poznać techniczne szczegóły, aby zorientować się w politycznych niuansach. Generalnie, w polskim górnictwie przeważają kopalnie metanowe. Przeciętnie emitują 5,9 ton tego gazu na tysiąc ton wydobytego węgla, choć jest to wielkość średnia. Mamy też kopalnie emitujące 9, a nawet 15 ton. I co kombinuje Bruksela? Od 2027 roku chce wprowadzić limit emisji na poziomie 0,5 tony metanu na kilotonę węgla. Jest to abstrakcyjna norma, przynajmniej na dzisiejsze realia. Tym wymaganiom są w stanie sprostać tylko trzy, polskie kopalnie niemetanowe.

- Nie jesteśmy w stanie spełnić tych norm, wprowadzając innowacyjne technologie w zakresie wychwytywaniu metanu?

- Nikt w Polsce i na Śląsku nie załamuje rąk i nie mówi, że nie damy rady dostosować się do tych norm. Chodzi o to, że nie da się tego zrobić w tak krótkim czasie. Podczas konferencji Śląski Ład gościłam naukowców i menedżerów z branży wydobywczej. Oni to podkreślali bardzo wyraźnie. Mamy doskonałe ośrodki badawcze, niektóre pilotażowe technologie są już wdrażane, ale - powtórzę to jeszcze raz - po-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Izabela Kloc, poseł do Parlamentu Europejskiego ze Śląska: - Na ile walka z metanem jest wyrazem troski o klimat, a na ile wyrachowaną i bezwzględną grą o dominację w międzynarodowej gospodarce?

trzebujemy czasu, aby przystosować całe górnictwo do oczekiwań Brukseli.

- Nikt na świecie nie ma technologii anty-metanowych spełniających oczekiwania Brukseli?

- Chyba od tego powinniśmy rozpocząć rozmowę, ponieważ tu leży odpowiedź na pytanie o źródło europejskich nacisków na szybkie i drastyczne ograniczenie emisji metanu. Kilka firm na świecie oferuje gotowe i bardzo kosztowne technologie umożliwiające spełnienie tych wyśrubowanych norm, ale lider na tym rynku jest tylko jeden. Zgadnie pan z jakiego kraju?

- Nie jestem zwolennikiem spiskowych teorii, ale znając unijne realia wskazanie może tylko jedno. Chodzi o firmę z Niemiec?

- Tak. Mam na myśli niemiecką firmę Dürr Megtec. Ja też nie jestem zwolenniczką spiskowych teorii ale wskazanie jest oczywiste, na czyją korzyść działa ten niebywały spisek i naciski, aby wdrożyć przepisy anty-metanowe.

- Co robi Polska, aby uchronić się przed tym - nazwijmy sprawę po imieniu - gospodarczym kłusownictwem?

- Nie wiem czy to jest kłusownictwo, a może bardziej polowanie z nagonką. Polska w tej trudnej sytuacji robi to co może i powinna. Koncentrujemy się m.in. na wynegocjowaniu takich terminów, które dadzą naszym firmom czas niezbędny do pełnego wdrożenia analogicznych technologii. To nie jest tak, że kwestia ograniczeń emisji metanu jest dla nas czymś nowym ale polskie projekty muszą być odpowiednio wsparte i doprowadzone do stanu gotowości. Jest o co walczyć, bo stawką są ogromne pieniądze, które mogą trafić do polskich podmiotów. Jeśli nie uda nam się obronić naszego punktu widzenia, będziemy skazani na drogie instalacje zagraniczne a nasze kopalnie znajdą się w dramatycznej sytuacji.

- Co robi Pani, aby na forum Parlamentu Europejskiego bronić polskich kopalń?

- Jako kontrsprawozdawca rozporządzania metanowego mogę liczyć na koleżanki i kolegów z grupy EKR. Staramy się wykazywać niekonsekwencje i nielogiczności, od których roi się w projekcie tych przepisów. Sprawa metanu jest tak ważna dla Polski i zwłaszcza dla Śląska, że namawiam polskich deputowa-

nych z innych frakcji, aby choć ten jeden raz zakopali topory wojenne i zapomnieli o wewnątrz krajowych sporach politycznych. Lewicowo-liberalna większość trzymająca władzę w unijnych instytucjach jest zdeklarowana by jak najszybciej i za wszelką cenę wdrożyć nieracjonalną i katastrofalną w skutkach politykę klimatyczną. W tych grupach zasiadają też Polacy, a w niektórych są bardzo wpływowi. Wkrótce odbędzie się „metanowe” głosowanie w Parlamencie Europejskim. Liczę na to, że opozycyjni deputowani nie zawiodą Polaków. Przecież mają w swoich szeregach, m.in. Jerzego Buzka, Leszka Millera, Włodzimierza Cimoszewicza. To są byli premierzy. Oni wiedzą najlepiej, jak trudno rządzi się państwem pod zewnętrzzną presją.

- Mamy umowę społeczną między rządem i związkami zawodowymi, zakładającą zamknięcie kopalni do 2049 roku. Unia Europejska chce osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 roku. Oznacza to, że do czasu odtrąbienia sukcesu Green Dealu nie będzie w Polsce kopalni i emisji metanu. Jaki jest sens teraz narażać Śląską,

polską i generalnie europejską gospodarkę na takie zawirowania?

- W dobrych filmach kryminalnych, kiedy detektyw nie potrafi złapać przestępcy, idzie tropem jego pieniędzy. Taki mechanizm dedukcji przydaje się przy rozszyfrowywaniu ukrytych intencji Brukseli. Zresztą mówiliśmy już o tym wcześniej. Błędem jest przypisywanie Unii Europejskiej tylko szlachetnych intencji związanych, m.in. z ochroną klimatu. Pod promocyjno-medialnym, zielonym lukrem ukryta jest szara strefa twardych, gospodarczych interesów. Unijny rynek nie znosi próżni. Gospodarcze zawirowania jednym szkodzą, a innym pozwalają zarabiać fortuny.

- Rozporządzenie metanowe dotknie też kopalnie produkujące węgiel koksowy, który jest jednym z najważniejszych surowców dla energetyki odnawialnej. Komu może na tym zależeć w „zielonej” Unii Europejskiej? Jest to trochę nielogiczne.

- Dla węgla koksowego przepisy miałyby obowiązywać po trzech latach od wejścia w życie rozporządzenia metanowego. Niestety w Parlamencie Europejskim są frakcje, które nie godzą się nawet

na tak krótką, czasową premię. Brak logiki jest ostatnią rzeczą, jaką można zarzucić unijnej machinie legislacyjnej. Wiadomo, że węgiel koksowy ma fundamentalne znaczenie dla europejskiej, „zielonej” rewolucji. Rozporządzenie metanowe nie spowoduje jednak, że ten surowiec zniknie z europejskiej gospodarki. Może natomiast zniknąć jego największy unijny dostawca, którym jest Jastrzębska Spółka Węglowa. Proponowane przepisy są łagodne dla importerów, gdyż nakładają na nich tylko obowiązek składania informacji na temat przestrzegania norm środowiskowych w kraju skąd pochodzi surowiec. Dotyczy to nie tylko węgla koksowego ale także energetycznego. Jednym słowem - rozporządzenie metanowe nie zamyka unijnej gospodarki przed węglem, lecz blokuje możliwości europejskich producentów tego surowca.

- Rozmawiając o rozporządzeniu metanowym trudno nie wspomnieć o sprawie niemieckiej europosłanki Jutty Paulus z partii Zielonych. Jest ona sprawozdawcą tego projektu, ale pojawiły się podejrzenia, że korzystała z niedozwolonej pomocy skrajnie ekologicznej organizacji. Mamy do czynienia z kolejną aferą?

- Czy to jest afery muszą osądzić odpowiednie służby, ale na pewno możemy mówić o skandalu. Po śledztwie portalu „Politico” okazało się, że pliki z poprawkami do rozporządzenia przygotowała Alesia Virone, aktywistka amerykańskiej organizacji ekologicznej Clean Air Task Force. W centrum jej zainteresowań jest promocja regulacji uderzających w europejski sektor energetyczny. Organizacja otrzymuje rocznie ok. 20 mln dolarów dotacji i darowizn. Z medialnego śledztwa wynika, że spora część środków może pochodzić, m.in. od niemieckich donatorów. W tym kontekście warto ponowić pytanie, które już padło w tej rozmowie. Na ile walka z metanem jest wyrazem troski o klimat, a na ile wyrachowaną i bezwzględną grą o dominację w międzynarodowej gospodarce.

© RP

Wierzę, że da się kogoś kochać na zawsze. Że życie bez miłości jest puste

Agata Kulesza w „Twoim Stylu” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 41

Michał Koterski

stał kompletnie nagi

W kwietniu ukaże się książka „Michał Koterski. To już moje ostatnie życie”, którą napisał z Beatą Nowicką. „To szczerza spowiedź mojego życia, gdzie spotkałem się z największymi demonami mojej przeszłości i spojrzalem im prosto w oczy. Mam poczucie, że stoję przed wami kompletnie nagi i bezbronny” – napisał Koterski na Instagramie.



Największy sekret Marilyn Monroe

Ale Kino+ HD, 16:50

Życiorys zmarłej w 1962 roku aktorki pełen jest sekretów, nie tylko tych związanych z jej śmiercią. Oficjalnie jej ojcem był Edward Mortenson, jednak artystka to kwestionowała i podejmowała próby odnalezienia biologicznego rodzica. Czy udało się ustalić prawdę?

Kurierzy

TV Puls, 18:00

Losy klientów i pracowników firmy kurierskiej „Twoja Paczka”. Każdy odcinek koncentruje się wokół historii klienta i związanych jest z pracą kuriera. Nie zabraknie wątków humorystycznych, dramatycznych a nawet sensacyjnych.

Marzec '68

TVP 1, 21:05

Opowieść o młodzieńczej miłości wpisana w kontekst wydarzeń marca 1968 roku. Hania ma żydowskie pochodzenie, a ojciec Janka pracuje w MSW. To czyni z nich osoby z dwóch różnych, wrogich światów.

Nastolatki rządzą... kasą

TVN, 21:35

Wiemy, jak skutecznie nastolatki potrafią wydrenować portfele rodziców. W tym programie to właśnie oni przejmą władzę nad finansami całej rodziny. Przez miesiąc będą decydować o tym, na co przeznaczać pieniądze: czy opłacać rachunki i zadbać o zakupy do domu, czy skupiać się na spełnianiu swoich marzeń?



Poziomo:

- 3) lubi pracować do późnych godzin nocnych,
- 10) kaczan kukurydzy jak część karabinu,
- 11) umiejętność radzenia sobie w życiu,
- 12) Sylvester, filmowy John Rambo i Rocky Balboa,
- 14) treściwy pokarm dla trzody,
- 15) wygląd zewnętrzny, sylwetka,
- 16) trucizna do indiańskich strzał,
- 19) okres hucznych zabaw,
- 23) specjalizuje się w karkołomnych ćwiczeniach,
- 27) starogreckie zawody sportowe,
- 28) informator o działalności instytucji,
- 29) pielęgnacyjna wycinka lasu,
- 30) „bufet” dla leśnej zwierzyny,
- 33) czarownik z afrykańskiego plemienia,
- 37) przepływa przez Kijów,
- 38) podstawa aparatu fotograficznego,
- 39) harcownik przed dawną bitwą,
- 40) ryba z rodziny karpiowatych,
- 41) warsztat, w którym obija się meble.

Pionowo:

- 1) drewniane wiaderko,
- 2) album z całostkami i seriami,
- 3) uchwyt narzędzia, rękojeść,
- 4) frygijska lub niewidka,
- 5) ... Brynner, aktor z „Siedmiu wspaniałych”,
- 6) roślina na olej i biopaliwa,
- 7) ręczny warsztat tkacki,
- 8) utwór sceniczny, spektakl,

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie ulegaj dzisiaj niczyim naciskom. Horoskop dzienny ostrzega, że presję wywierać będą nawet osoby, które zazwyczaj tego nie robią...

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoją energią udałoby się obdarować kilka osób. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystywać ją z korzyścią nie tylko dla Ciebie.

Baran (21.03 - 19.04)

Okażesz ludziom wyrozumiałość. Ale horoskop dzienny na wtorek mówi, że wybaczenie niektórych „grzeszków” będzie Ci przychodziło trudno.



9) przesadna uczuciowość wypowiedzi,

13) druga żona Mieszka I,

17) kawalerzysta z lancą,

18) ostra kraweć mebla,

20) auto z fabryki Opla,

21) sztuczne włókno na pończochy,

22) przeplata się z osnową,

24) ssak naczelny, makak królewski,

25) niewielka libacja, hulanka,

26) zmora debiutującego aktora,

30) narzędzie pracy malarza,

31) jezioro z ballady Adama Mickiewicza,

32) przywóz towarów do kraju,

34) Botnicka, między Szwecją a Finlandią,

35) najważniejszy egzamin dla licealisty,

36) świeżo wydana książka.

ROZWIĄZANIE NR 40

S	P	S	M	O	K	K	O	L	T	O	P				
P	I	E	T	A	P	O	D	P	I	S	R	U	G	I	A
O	S	S	G	R	O	S	D	E	R	A	O	S			
O	D	I	E	T	A	S	Z	P	U	N	T	K	O	R	K
E	T	N	S	U	A	A	T	E	A						
K	R	A	M	O	S	L	I	U	P	O	R	S	K	O	K
Z	S	G	K	E	E	Y	O	C							
C	E	N	Z	O	R	A	M	U	R	B	A	C	Z	E	K
P	A	A	O												
W	Y	K	L	A	D										
A	O	F													
L	E	M	U	R											
E	I	O													
R	E	Z	O	N											
Y	M	T	E	N	I	S	I	S	T	K	A	K	O		

Lewica od nowa, czy tylko ratunkowa szalupa? Sieroty kontra różowe czuby

Janusz Życzkowski
Polska

Okazuje się, że na kilka miesięcy przed wyborami, tak imponująca niektórym jedność Nowej Lewicy, ma swoje limity oraz ograniczenia.

Monolitowość okazuje się być pozorna, a jej wewnętrzne mechanizmy, daleko odbiegają od standardów demokratycznych. Konflikty powodują, że partia traci w sondażach i nie pozyskuje nowych zwolenników.

Właśnie dlatego, ludzie dawnej socjaldemokracji, oburzeni ideologicznymi hasłami polityków Nowej Lewicy, a także sposobem funkcjonowania tej partii, szukają dla siebie nowego miejsca. Czy będzie nim Stowarzyszenie Lewicy Demokratycznej?

- Nie trzeba sobie zadawać pytania, gdzie jest dzisiaj socjaldemokracja i lewica, a gdzie kanapa, oszołomstwo i skrajności w pewnych obszarach - uważa Bogusław Wontor, poseł, który wraz z innymi, rzucił rękawicę Włodzimierzowi Czarzastemu.

Blisko 200 delegatów i drugie tyle gości z całego kraju, w dużej mierze dawnych działaczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, zgromadziło się w weekend na Wojewódzkiej Konferencji Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej w Zielonej Górze. Nazwa organizacji oraz miejsce spotkania nie są przypadkowe, ponieważ inicjatorzy stowarzyszenia celują w ludzi posiadających

sentymen do czasów, gdy SLD rządziło krajem, a Lubuskie było jego bastionem oraz rezerwuarem głosów. Już dziś i tylko w województwie lubuskim, do organizacji należy ponad 2000 osób. Struktury tworzone są w całej Polsce.

W spotkaniu udział wzięli m.in. Robert Kwiatkowski i Andrzej Rozenek, obaj w ostrym konflikcie z liderem Nowej Lewicy - Czarzastym. Razem z Wontorem, tak bardzo zaangażowali się w tworzenie struktur stowarzyszenia SLD w kontrze do NL, że przewodniczący Czarzasty postanowił wytoczyć przeciwko nim najcięższe działa w postaci procesów sądowych: o używanie nazwy SLD, prawa autorskie oraz posługiwanie się symboliką byłej lewicowej partii.

- W sądach są cztery pozwy. Chcieli nam zabrać znaczek SLD, chcieli nas zdelegalizować, żebyśmy nie mogli używać nazwy, ale sąd oddalił pozew. Proszę sprawdzić w Urzędzie Patentowym, gdzie widzimy jako właściciela symbolu SLD - wyjaśnił poseł Wontor, kiedyś lewicowy baron w Lubuskiem, a dziś w Nowej Lewicy oraz inicjator stowarzyszenia SLD.

Rzecz w tym, że dotarliśmy do postanowienia Sądu Okręgowego w Warszawie z powództwa Nowej Lewicy (Sygn. akt XXII GW/191/23), z którego wynika, że 6 marca 2023 roku, sąd „udzielił powódce zabezpieczenia roszczenia o nakazanie pozwanej (red.: SLD) zaniechania



Od lewej: Robert Kwiatkowski, Bogusław Wontor i Andrzej Rozenek

posługiwania się znakiem SLD w postaci czerwonego kwadratu zawierającego białe litery SLD w jego dolnej części”. Oznacza to, że do czasu wyroku w tej sprawie, stowarzyszenie nie może używać symboliki byłej partii.

- Nowa Lewica, czy też SLD pod koniec swojego istnienia, pod przewodnictwem Włodzimierza Czarzastego, stworzyła z tej partii mechanizmy bardziej mafijne, niż jednostki demokratycznej - uważa Wontor.

Razem z Kwiatkowskim i Rozenkiem, złożyli przeciwko Czarzastemu pozew w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

- Lewica jest dzisiaj w poważnym kryzysie i jest to kryzys przywództwa. To, że jest taki przywódca, który ciągnie tę partię w dół, nie oznacza, że lewica jest w Polsce niepotrzebna. Jest bardzo potrzebna tylko z innym

przywództwem - mówił Andrzej Rozenek, współorganizator stowarzyszenia, członek Koła Parlamentarnego Lewicy Demokratycznej.

W podobne tony uderzył poseł Kwiatkowski. W przeszłości pozostawał z Czarzastym w przyjaźni, dzisiaj uważa, że prowadzi partię w sposób niedemokratyczny, łamiąc statut oraz dobre obyczaje. Czy budowanie nowej organizacji lewicowej jest rozbijaniem opozycji?

- W żadnym razie. Myślę, że opozycja demokratyczna, to nie tylko partie i parlamentarzyści, ale też stowarzyszenia i ruchy obywatelskie. My wzbogacamy ten ruch opozycyjny i do tego zmierzamy - wyjaśnił.

Jego zdaniem do jesiennych wyborów cała opozycja powinna iść w jak najszerzym blokiem.

- Jesteśmy za szerokim porozumieniem partii opozycyjnych. Powinniśmy budować jak najszerszą koalicję, żeby zdecydowanie i jednoznacznie wygrać najbliższe wybory - powiedział.

O komentarz poprosiliśmy Krzysztofa Śmiszka, posła i jednego z liderów NL.

- Koledzy mieli wyobrażenie o swoim miejscu w partii, ale ono nie spotkało się ze zrozumieniem większości członków. Nie chcę mówić źle o nich, ale powinni mieć świadomość, że wróg jest zlokalizowany gdzie indziej - powiedział. Jego zdaniem, udział Wontora, Kwiatkowskiego i Rozenka w lewicowym projekcie, „to już historia”.

- Budują szalupę ratunkową w postaci stowarzyszenia SLD, by zapukać do Tuska i z socjaldemokratów stać się socjalcenotrawcami - spuentował.

Znacznie mniej rozmowny był szef NL, Włodzimierz Czarzasty. Kiedy usłyszał pytanie z nazwą stowarzyszenia SLD, natychmiast oświadczył, że nie będzie nic komentował.

- Nie ma co, kogo i po co, komentować - skonstatował, po czym grzecznie się rozłączył.

Czy odradzająca się z sieroty po SLD lewica rzeczywiście pójdzie do wyborów z Platformą Obywatelską, jak to sugeruje poseł Krzysztof Śmiszek?

- Ja widzę, że niektórzy nadal widzą wroga w PO. Te obsesyjne nawiązywanie do Tuska i PO wskazuje na to, że koledzy z le-

wicy mają problemy emocjonalne - komentuje Rozenek.

Inny z działaczy, chcący zachować anonimowość, odpowiada Śmiszkowi wprost: - On zapomniał, jak z Czarzastym latał do Tuska i Kosiniaka-Kamysza, żeby przyjęli ich na listy.

Konferencja odbyła się w Lubuskiem, a udział w niej wzięło więcej osób, niż liczą sobie tamtejsze struktury NL. Sama partia targana jest wewnętrznymi konfliktami. Przypomnijmy, że kilka miesięcy temu media ujawniły, jak o działaczach NL z ramienia Wiosny, wypowiadał się członek władz krajowych tej partii i wice-marszałek województwa lubuskiego, Tadeusz Jędrzejczak.

- Różowe czuby z Czarzastym i Żukowską. Z różowymi czubami można przypalić, ale nie robić politykę. Jak z hipisami, zabawa zaje...a, ale do czasu - pisał w ujawnionej korespondencji polityk, kiedyś w SLD.

Wypowiedział się wtedy, również o jednej z wiceprzewodniczących zarządu krajowego NL, Anicie Kucharskiej-Dzieci.

- Ona jest posłanką i pamięta, że ma macicę. To za mało - zwierzał się.

Podobnych konfliktów na linii sieroty po dawnym SLD a przeideologizowani aktywiści Wiosny Roberta Biedronia jest w całej Polsce dużo więcej. To nie wróży dobrze jej przyszłości, a ręce zaciera PO, która chciałaby przejąć nie tylko najciekawszych działaczy lewicy, ale również jej wyborców. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel.
535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 699186581 Zwycięstwa 140

Praca

ZATRUDNIĘ

GLAZURNICY, wykończenia
510125131

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - espera 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy,
anteny, bezpłatny dojazd, tel.
94/3457461.

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

GLĄDZIE, glazura 732-979-188.

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY całociowe, 731 627 916
GK

REMONTY mieszkań 537-920-784

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2

posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok.

z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

ZGUBIONO legitymację studencką nr

4018 KWSNH Koszalin.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.



ibo.polskapress.pl

MARA

Operowa gala z nowym wielkim tenorem lirycznym



FRONTO: OSEPH CALIFIA TWITTER

Joseph Calleja to światowej sławy maltański tenor, który naukę śpiewu rozpoczął w wieku 16 lat, a zadebiutował w wieku 19 lat w Teatrze Astra na Gozo

Małgorzata Klimczak
Szczecin

17 marca czeka nas spotkanie z jednym z najlepszych na świecie śpiewaków, Josephem Calleją. Usłyszymy między innymi najpiękniejsze arie z oper Verdiego, Pucciniego, czy Dvořáka.

Stawiany w jednym szeregu z Luciano Pavarottim i Plácido Domingo, a nawet z legendarnym Enrico Caruso - maltański tenor Joseph Calleja będzie gwiazdą nadzwyczajnej gali operowej w złotej sali Filharmonii im. Karłowicza w Szczecinie. Tego koncertu żaden mi-

łośnik opery po prostu nie może przegapić, będzie to bowiem prawdziwa uczta dla melomanów, którzy spośród wszystkich instrumentów najbardziej cenią sobie ludzki głos.

17 marca artysta wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii w Szczecinie pod batutą Ramona Tebara wykona m.in. arie z oper Dvořaka, Verdiego, czy Pucciniego (dokładnie z uwielbianej przez siebie Tosci).

Joseph Calleja w wywiadach zdradza, że już jako kilkuletnie dziecko śpiewał dosłownie wszystko, co słyszał wokół siebie - od muzyki sakralnej po jingle reklamowe - a rodzina

„nie mogła go uczyć”. Gdy jako trzynastoletni chłopiec obejrzał „The Great Caruso” postanowił dołączyć do chóru, by profesjonalizować swoją pasję. Dziś, Calleja to rozchwytywany solista, który ze swoim bardzo szerokim repertuarem koncertuje na najlepszych scenach operowych świata.

„Obdarzony niebiańskim głosem, Joseph Calleja jest prawdopodobnie najlepszym współczesnym tenorem lirycznym” pisze o nim agencja prasowa Associated Press.

Gala operowa odbędzie się 17 marca o godz. 19. Bilety w cenie 150-180 zł.
(C)P

KRÓTKO

KOSZALIN

Raz, dwa, trzy - obraz



TEST MATERIALY PRASOWE

W Centrum Kultury 105 w Koszalinie można oglądać indywidualną ekspozycję Dariusza Przewieźlikowskiego „Raz Dwa Trzy - Obraz”. Prezentowane prace zrealizowane są w różnych technikach plastycznych: oprócz ceramiki zobaczyć możemy malarstwo oraz miniatury tkackie. JK

SŁUPSK

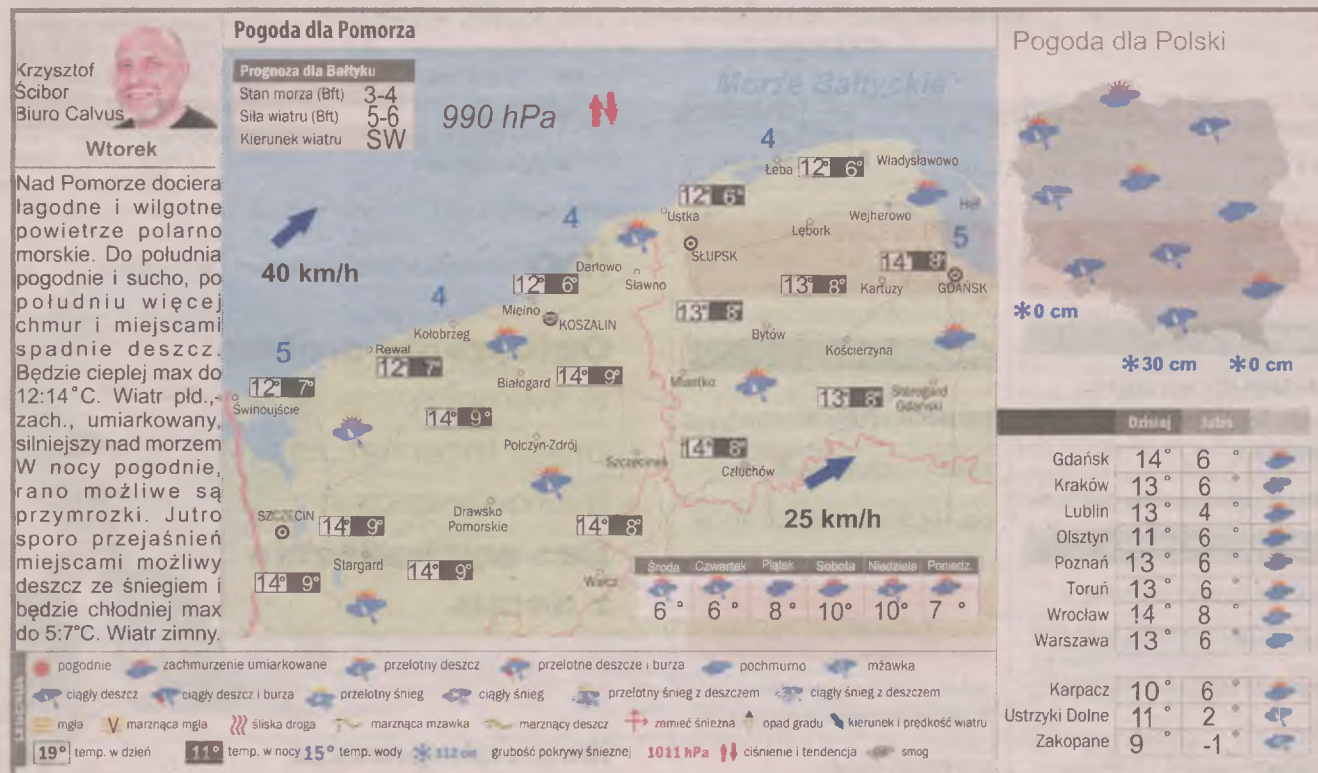
Pogadanka, projekcja, dyskusja

Dyskusyjny Klub Filmowy
Projekcja im. Grażyny Bożek-
Szczepłockiej w kinie Rejs
w Słupsku zaprasza w ten
czwartek, 16 marca, na film
„Tår”. W roli tytułowej zoba-
czymy znakomitą Cate Blan-
chett, która nie tyle gra postać
dyrygentki niemieckiej orkie-
stry, co - jak podkreślają zgo-
dnie krytycy - jest w filmie Lydią
Tår. Budując niezwykle reali-
styczny portret genialnej ar-
tystki i w szczytu kariery, Todd
Field przygląda się jednocze-

śnie mechanizmom władzy, jej skomplikowanej naturze i funkcjonowaniu autorytetów w dobie kultury unieważniania.

Seanse klubowe odbywają się w każdy czwartek w sali kina Rejs (Emcek, al. 3 Maja 22) zawsze o godzinie 18 i rozpoczynają się prelekcją filmoznawcy Bartosza Murawskiego. Po pokazie będzie dyskusja w sali Tango (wejście z holu kina). Miesięczny karnet kosztuje 65 zł. MARA

POGODA



W SIECI

Pieśń rzeźnicza hitem internetu



FOT KADR 7 FILMU NA YOUTUBE

Teledysk nagrany w starym szczecińskim sklepie mięsnym ma szansę zostać hitem internetu. Bractwo Śpiewacze z Tanowa zaśpiewało w nim Pieśń Rzeźniczą, krwawą, mroczną i... dowcipną.

Pieśń pochodzi ze Śpiewnika dla Przemysłowców, w którym są zamieszczone dawne pieśni cechowe. Nie

tylko rzeźnicze, ale także mularzy, piwowarów, wędrowczyków, czy medyków. Poza tekstem jest podana podstawowa linia melodyczna, którą specjalnie dla bractwa przearanżował szczeciński kompozytor Paweł Kornicz. Dyrygentem zespołu jest Piotr Biniak, a zdjęcia zrealizował Bartosz Jurgiewicz. LW

Lewandowski bez formy, Zalewski z pierwszym golem

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To nie był zbyt udany weekend w wykonaniu Polaków, których oglądaliśmy na mundialu w Katarze. Niewiele zaliczyło dobry mecz, nie brakowało występów przeciętnych i słabych.

Ostatnie dni nie były łatwe dla Roberta Lewandowskiego. 34-latek musiał pauzować przez dwa tygodnie z powodu urazu. Nieudzielne spotkanie ligowe udowodniło, że nawet taki gracz jak „Lewy” potrzebuje trochę czasu, aby wskoczyć na swój optymalny poziom. Polak nie pokazał nic spektakularnego, a w dodatku zmarł bardzo dobrą sytuację w pierwszej połowie. Snajper popełnił dość prosty techniczny błąd i za daleko wypuścił sobie piłkę w sytuacji sam na sam z bramkarzem.

Nicola Zalewski zapamięta 12 marca 2023 roku do końca życia. To właśnie tego dnia w meczu z Sassuolo zdobył pierwszego gola dla seniorskiej drużyny AS Romy. Leonardo Spinazzola zdecydował się na głęboką wrzutkę w pole karne. Na długim słupku był Zalewski, który bez zastanowienia uderzył z powietrza. Piłka odbiła się jeszcze przed bramkarzem i go przełobowała.

Udany weekend zaliczył też Bartłomiej Drągowski, który w meczu z Interem Mediolan obronił rzut karny wykonywany przez Lautaro Martinezę. Klub Polaka - Spezia, wygrał z wiceliderem Serie A 2:1. 25-latek zatrzymał łącznie sześć strzałów.

Krzysztof Bielik ma ogromnego pecha do kontuzji. W ostatniej kolejce, w której Birmingham City grało z Rotherham United, Polak został kopnięty w twarz i stracił dwa zęby. Pojechał do szpitala z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu.



Nicola Zalewski strzelił w niedzielę swojego pierwszego gola dla AS Romy w lidze. Niestety, jego zespół przegrał

Bardzo nieudane występy zaliczyło dwóch polskich obrońców - Robert Gumny (FC Augsburg) oraz Mateusz Wieteska (Clermont). 24-latek grający w Bundeslidze musiał mierzyć się z Bayernem Monachium. Bardzo często nie nadążał za rywalami. Był też zamieszany w czwartą bramkę „Die Roten”, gdy całkowicie zgubił krycie.

Mateusz Wieteska zagrał jeszcze gorsze spotkanie. Polak był bezpośrednio odpowiedzialny za trzecią bramkę dla Lens. 26-latek za lekko podał do swojego bramkarza, dlatego Lois Openda nie miał problemu, żeby przejąć futbolówkę i strzelić gola.

Weekendowe występy powołanych i uczestników MŚ 2022:

Bramkarze:

- Wojciech Szczęsny (Juventus) - na ławce z Sampdorią (4:2);
- Łukasz Skorupski (Bologna) - cały mecz z Lazio (0:0);
- Bartłomiej Drągowski (Spezia Calcio) - cały mecz i obronił rzut karny z Interem Mediolan (2:1);
- Kamil Grabara (FC Kopenhaga) - cały mecz z Horsens (4:1);

Obroncy:

- Jan Bednarek (Southampton) - cały mecz z Manchesterem United (0:0);
- Bartosz Bereszyński (Napoli) - na ławce z Atalantą (2:0);
- Matty Cash (Aston Villa) - grał do 80. minuty z West Hamem (1:1);

- Kamil Glik (Benevento) - kontuzjowany;
- Robert Gumny (Augsburg) - grał do 45. minuty z Bayernem (3:5);
- Artur Jędrzejczyk (Legia Warszawa) - cały mecz ze Stalą Mielec (2:0);
- Jakub Kiwior (Arsenal) - poza kadrą z Fulham (3:0);
- Mateusz Wieteska (Clermont) - cały mecz z Lens (0:4);
- Nicola Zalewski (AS Roma) - grał do 77. minuty i strzelił gola z Sassuolo (3:4);

Pomocnicy:

- Krystian Bielik (Birmingham City) - grał do 32. minuty i kontuzja z Rotherham (1:1);
- Przemysław Frankowski (Lens) - cały mecz z Clermont Foot (4:0);
- Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - cały mecz z Zagłębiem Lubin (1:0);
- Jakub Kamiński (VfL Wolfsburg) - grał od 81. minuty z Unionem Berlin (1:1);
- Grzegorz Krychowiak (Al Shabab) - cały mecz z Feiha (3:2);
- Michał Skóraś (Lech Poznań) - grał do 61. minuty z Piastem Gliwice (1:1);
- Damian Szymański (AEK Ateny) - cały mecz z Olympiakosem (1:3);
- Sebastian Szymański (Feyenoord) - grał od 46. minuty z Volendam (2:1);
- Piotr Zieliński (Napoli) - grał do 66. minuty z Atalantą (2:0);
- Szymon Żurkowski (Spezia Calcio) - grał od 45. minuty z Interem (2:1);

Napastnicy:

- Robert Lewandowski (Barcelona) - cały mecz z Athletikiem Bilbao (1:0);
- Arkadiusz Milik (Juventus) - kontuzjowany;
- Karol Świdorski (Charlotte) - grał do 82. minuty z Atalantą (0:3).

Szymon Marciniak wraca do sędziowania w Lidze Mistrzów

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szymon Marciniak wraca do sędziowania najlepszych rozgrywek piłkarskich w Europie. Polak będzie rozjemcą dzisiejszego spotkania FC Porto - Inter Mediolan w ramach 1/8 finału.

Szymon Marciniak po bardzo udanym mundialu w Katarze nie zrobił sobie długich wakacji. 2 stycznia był rozjemcą hitu ligi Egiptu między Al-Ahly SC a Pyramids FC (3:0). Później sędziował mecz w Arabii Saudyjskiej, w którym Al Shabab Grzegorza Krychowiaka podejmowało Al-Ittihad FC (1:1). 18 stycznia był arbitrem w 1/8 Pucharu Cypru, w którym spotkał się APOEL z Arisem Limassol. Polski arbitry wystąpił nawet na lokalnym turnieju piłki halowej w Płocku.

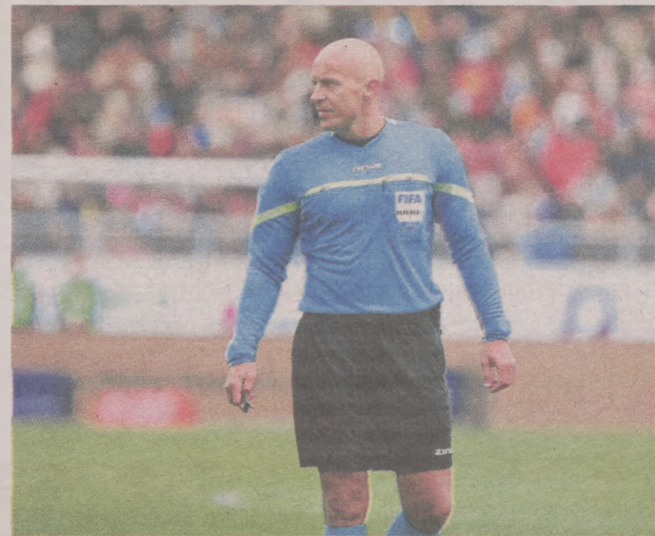
Od lutego Marciniak jest w Polsce i regularnie sędziuje mecze w naszych ligach. 42-latek był rozjemcą czterech spotkań Ekstraklasy i jednego starcia w 1. lidze. W ostatniej kolejce

został wystawiony na próbę. Kibice Radomiaka Radom odpalili race, z których część wylądowała na trybunie, gdzie zasiedli kibice Korony Kielce. Sędzia z powodu zadymienia obiektu parokrotnie musiał przerywać grę.

Marciniak po raz ostatni sędziował Ligę Mistrzów w tym roku. 1 listopada był rozjemcą spotkania Olympique Marsylia - Tottenham. Goście wygrali 2:1, a 42-latek pokazał tylko trzy żółte kartki. Poza listopadowym meczem Marciniak był arbitrem w trzech innych spotkaniach Champions League: Atlético Madryt - FC Porto, FC Barcelona - Inter Mediolan oraz Dinamo Zagrzeb - AC Milan.

Marciniak wraca do najlepszych europejskich rozgrywek po bardzo długiej przerwie. Polak został wyznaczony na arbitra głównego w meczu FC Porto - Inter Mediolan. Portugalczycy przegrali pierwsze spotkanie 1/8 finału 0:1. Mecz nie będzie należał do najłatwiejszych. W poprzednim starciu było aż 29 fauli.

©P



Szymon Marciniak to najlepszy obecnie polski sędzia piłkarski. Ostatni mecz w LM sędziował 1 listopada 2022

Życiowa szansa Oskara Kwiatkowskiego. Może zdobyć Kryształową Kulę!

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SNOWBOARD. Oskar Kwiatkowski powalczy w tym tygodniu o Kryształową Kulę dla najlepszego zawodnika Pucharu Świata. W tej chwili zajmuje czwartą lokatę w klasyfikacji generalnej.

Oskar Kwiatkowski ma za sobą bardzo udane miesiące. W lutym w Gruzji zdobył tytuł mistrza świata w konkurencji slalom gigant równoległy. Wcześniej dwukrotnie wygrał zawody Pu-

charu Świata (w Scuoli i Blue Mountain), raz też stanął na najniższym stopniu podium. Łącznie dotychczas zgromadził 398 punktów - w klasyfikacji generalnej zajmuje czwarte miejsce, ze stratą zaledwie 35 oczek do liderującego Alexandra Payera.

Nasz znakomity snowboardzista ma sporą szansę na to, by powalczyć o Kryształową Kulę dla najlepszego zawodnika sezonu 2022-23. Aby wspiąć się na szczyt, Oskar musi znakomicie zaprezentować się w tym tygodniu w zawodach kończących rywalizację pucharową. O wiele

łatwiej o punkty powinno być w śróde w Rogli, gdzie zaplanowano zmagania w slalomie gigantycznym, a więc konkurencji, w której nasz zawodnik czuje się najlepiej i odnosi większe sukcesy. Z kolei w sobotę w Berchtesgaden odbędzie się ostatni w tym sezonie slalom.

Co się musi zdarzyć, by Kwiatkowski jako pierwszy Polak sięgnął po miano najlepszego snowboardzisty w konkurencjach alpejskich? Najprościej, a zarazem najtrudniej, byłoby wygrać zarówno w Słowenii jak i w Niemczech. Gdyby

Polak dwukrotnie stanął na najwyższym stopniu podium, Kryształowa Kula trafiłaby w jego ręce. W każdym innym przypadku trzeba będzie liczyć na potknięcia najgroźniejszych rywali (Oskara wyprzedzają, oprócz Payera, także Włoch Maurizio Bormolini i Austriak Andreas Prommegger).

Punktacja w pucharowych zmaganiach w snowboardzie nie różni się od tej, jaką znamy z wielu innych dyscyplin zimowych, którymi zarządza FIS - miejsce na podium oznacza, odpowiednio, 100, 80 i 60

punktów. W trakcie jednych zawodów można więc sporo zyskać, ale także równie dużo stracić.

O ile zwycięzca klasyfikacji generalnej PS poznamy zapewne dopiero w sobotę, to już w środę w Rogli dowiemy się, kto w sezonie 2022-23 okaże się najlepszy w konkurencji slalom gigant równoległy. W walce o pierwszą lokatę liczą się już w zasadzie tylko Polak (aktualnie przewodzi stawce) i Prommegger, nad którym Kwiatkowski ma 37 punktów przewagi.

Szansa na sukces w klasyfikacji generalnej snowboardowego Pucharu Świata nie ma już Aleksandra Król, Polka w środę w Rogli powalczy jednak o jak najwyższe miejsce w łącznej klasyfikacji w konkurencji slalom gigant równoległy. Przed ostatnimi zawodami nasza najlepsza snowboardzistka plasuje się na czwartej pozycji, a do znajdującej się tuż przed nią Szwajcarki Julie Zogg traci zaledwie siedem punktów. Szansa na czołową trójkę jest więc całkiem spora.

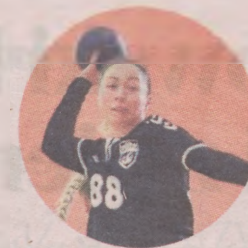
©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Porażka Bytovii w Chojnicach W niedzielnym meczu 21. kolejki IV ligi pomorskiej, Bytovia Bytów doznała wyjazdowej porażki z Chojniczanką II Chojnice 0:1 (0:0). Gospodarze zdobyli zwycięskiego gola w 54. minucie, po strzale Bartłomieja Kalinkowskiego. W pierwszej połowie (12. minuta) Chojniczanka nie wykorzystała rzutu karnego, który sprotokował Grzegorz Lejk (druga żółta i czerwona kartka). **(jak)**



FOT. MKS MATBET SŁUPIA

PIŁKA RĘCZNA

Domowa porażka W kolejnym meczu II ligi seniorek, Matbet Słupia Słupsk przegrała u siebie 19:20 (6:10) z SPR AMW Gdynia. Słupszczanki nadal zajmują 5. miejsce w szóstozespołowej lidze. **(jak)**

Ważna wygrana Czarnych z Anwilem. Słupszczanie zrobili duży krok do play-off

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Grupa Sierleccy Czarni Słupsk w końcu przegrali dobry mecz we własnej hali. Zrobili to w bardzo ważnym momencie sezonu.

GRUPA SIERLECCY CZARNI SŁUPSK - ANWIL WŁOCŁAWEK 85:73 (24:25, 21:18, 17:13, 23:17)

Czarni: Schenk 22, Musiał 18, DiLeo 16, De'Quon Lake 12, Ivey 10, Coleman 4, Chyliński 2, Leorczyk 1.

Anwil: Petrsek 23, Nowakowski 14, Sobin 10, Greene 8, Sanders 7, Łączyński 5, Williams 4, Moore 2.

Niedzielne zwycięstwo zespołu trenera Mantasa Cesnauskisa z Anwilem Włocławek to ogromny krok Czarnych w stronę awansu do fazy play-off.

Od samego początku mecz był niezwykle wyrównany. Po stronie włocławian dobrze w spotkanie wszedł Michał Nowakowski i to po jego trafieniach Anwil wysunął się na 5 punktowe prowadzenie. Czarni jednak szybko odpowiadali.



FOT. LUKASZ CAPAR

Zawodnicy Czarnych nie odpuszczali rywalowi w żadnej sytuacji

Do kosza trafiali DiLeo oraz Ivey i wynik cały czas kręcił się wokół remisu. Ostatnie punkty w pierwszej części meczu z linii rzutów wolnych zdobył Josip

Sobin i to goście wygrywali 25:24.

Druga odsłona meczu to dalej gra punkt za punkt. Czarnych w ataku prowadził bardzo

dobrze dysponowany tego dnia Jakub Schenk, z kolei po stronie zespołu z Włocławka w ofensywie brylował skrzydłowy Luke Petrsek. Do przerwy to Czarni

wysunęli się na prowadzenie 45:43.

Druga połowa niedzielnej starcia to nieduża, ale ciągła przewaga podopiecznych Mantasa Cesnauskisa. Swoje punkty zdobywali Dileo, Schenk oraz Musiał, a przewaga Czarnych urosła nawet do ośmiu oczek. Goście starali się zmniejszać straty, ale na ich skuteczne akcje - bardzo szybko celnymi rzutami odpowiadali słupszczanie. Pod koniec meczu walka toczyła się już tylko o to, aby Czarni wygrali większą różnicą punktową niż ta jaką przegrali we Włocławku. Ostatecznie Czarnym ta sztuka się udała i pokonali włocławski Anwil 85:73.

Bardzo dobre zawody w barwach słupskiej ekipy rozegrali dwaj Jakubowscy - Schenk oraz Musiał. Ten pierwszy zapisał na swoim koncie 22 punkty, do kotnych dołożył 8 asyst. Drugi zaś zdobył 18 punktów, trafiając cztery z pięciu oddanych rzutów za trzy punkty.

Kolejny ligowy mecz słupskiej drużyny rozegra już w czwartek - 16 marca. Na wła-

snym parkiecie podejmie KInga Szczecin.

22. kolejka: Tauron GTK Gliwice - BM Stal Ostrów Wielkopolski 97:82 (23:22, 21:18, 22:21, 31:21), Trefl Sopot - Suzuki Arka Gdynia 115:83 (27:20, 28:23, 30:26, 30:14), Rawplug Sokół Łańcut - Polski Cukier Start Lublin 74:72 (10:23, 22:13, 23:17, 19:19), Ariva Twardo Pierniki Toruń - Legia Warszawa 84:88 (23:20, 18:31, 19:15, 24:22), Enea Zastal BC Zielona Góra - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 98:105 (28:20, 25:31, 24:23, 21:31), PGE Spójnia Stargard - King Szczecin 81:88 (20:23, 21:20, 17:18, 23:27), Grupa Sierleccy Czarni Słupsk - Anwil Włocławek 85:73 (24:25, 21:18, 17:13, 23:17), Śląsk Wrocław - MKS Dąbrowa Górnicza przelożony na 17.4.

	M	Pkt	Kosze
1. BM Stal Ostrów Wlkp.	22	38	1915-1755
2. King Szczecin	22	38	1884-1790
3. Śląsk Wrocław	21	37	1800-1658
4. Trefl Sopot	21	36	1775-1687
5. PGE Spójnia Stargard	22	35	1851-1787
6. Legia Warszawa	22	35	1751-1722
7. Gr. Sierleccy Czarni Słupsk	22	34	1864-1828
8. Enea Zastal Zielona Góra	22	34	1864-1828
9. Anwil Włocławek	22	32	1809-1783
10. MKS Dąbrowa Górnicza	21	30	1802-1843
11. Suzuki Arka Gdynia	22	30	1798-1878
12. Rawplug Sokół Łańcut	22	30	1650-1747
13. Enea Astoria Bydgoszcz	22	29	1855-2002
14. Tauron GTK Gliwice	21	28	1588-1681
15. Polski Cukier Start Lublin	21	28	1632-1732
16. Twardo Pierniki Toruń	21	25	1656-1815

Marcel Wędrychowski: To była chwila euforii i oby więcej takich momentów

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Wielkie ciarki po strzelonej bramce, niesamowity moment, ale najbardziej się cieszę z tego, że drużyna może się cieszyć ze zwycięstwa - mówi bohater meczu Pogoni z Zagłębiem.

Przecznięliwy?

Marcel Wędrychowski: Uczucie nie do opisania. Szczęśliwy to mało powiedziane. Wielkie ciarki po strzelonej bramce, niesamowity moment, niesamowity dzień, ale najbardziej się cieszę z tego, że drużyna może się cieszyć ze zwycięstwa, a przy okazji kibicom dałem - myślę, że dużo - radości, uśmiech na twarzy i piękny dzień.

Co dało Panu więcej radości: skandowanie Pana nazwi-



FOT. JAT

Marcel Wędrychowski zdobył gola w doliczonym czasie gry. To jego pierwsza bramka dla Pogoni

ska przez kibiców czy podziękowania od kolegów z zespołu.

Tego nie można nawet porównywać. To wszystko złożyło się na wielkie uczucie euforii we mnie i oby jak najwięcej takich chwil. Jeszcze raz podkreślę - niesamowity dzień.

Mecz długo był po Waszą kontrolą, ale nic nie chciało wpaść.

Sytuacje były, bo przy paru okazjach już nam się wydawało, że piłka jest w bramce. Nawet z perspektywy ławki rezerwowych czuliśmy, że na boisku jest bardzo dużo

miejsca do grania i można to wykorzystać, ale jak już byłem w grze to tego miejsca nie czułem. Tym bardziej bardzo cieszą te trzy punkty na trudnym terenie, z trudnym rywalem.

Trener miał dla Pana jakieś specjalne wskazówki przed wejściem na boisko czy po prostu powiedział - „poszarp, a piłka Cię znajdzie”? Druga opcja. (śmiech)

Jak rozumiem spokojniejszy tydzień przed Wami.

Na pewno jest przyjemniej pracować po wygranym meczu, ale każdy mecz jest inny i każdy wymaga solidnego podejścia. My sobie możemy przeanalizować najbliższego przeciwnika, być w teorii bardzo dobrze na niego przygotowanym, ale w dniu meczu rywal może zaproponować nas coś zupełnie innego i wtedy liczy się nasza reakcja. Niespo-

dzianki zawsze są możliwe, ale łatwiej się do nich przygotować, jak jest spokojniejsza atmosfera. Przed nami taki budujący okres treningów.

Nie ma wyboru - na Koronę wraca Pan do I składu.

Ja tego tak nie mogę ocenić, bo to jest już decyzja trenera. Ja uszanuję każdą decyzję, a jak szkolenowiec będzie miał czutkę, by mnie wrzucić na boisko w 80. minucie i to da efekt drużynie, to z pokorą przyjmę taką decyzję i zrobię wszystko dla Pogoni.

Cały czas walka o podium jest otwarta?

To prawda. Chcemy walczyć o najlepszą trójkę i wiemy, jaka jest nasza sytuacja. Zobaczymy na ile pozwolą nam umiejętności i szczęście, ale ja wierzę mocno, że jesteśmy w stanie skutecznie powalczyć o podium. ©

Kontrakt Rostamiego

Yadegar Rostami, reprezentant Iranu do lat 23, będzie zawodnikiem Pogoni do końca czerwca 2026 roku.

Yadegar Rostami przyszedł do Pogoni w styczniu 2022 z KIA Academy. Na początku był zawodnikiem drużyny rezerw Jesienią Rostami grał w III lidze (10 spotkań, 3 bramki), a pod koniec jesieni dołączył do zespołu juniorów starszych. W sześciu meczach zdobył 10 bramek i mocno pomógł drużynie Łęczyńskiego wydestakować się ze strefy spadkowej.

Zimą pojechał z pierwszym zespołem Pogoni na obóz do Turcji, w jednym sparingu zaliczył epizod na boisku. W meczach PKO Ekstraklasy - był dwa razy w kadrze meczowej, ale jeszcze nie zadebiutował. W spotkaniu z Zagłębiem Lubin też nie wszedł na boisko.